№ 239. Kraków, dnia 20 Października — Sobota. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong-Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** [illegible] xemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Sprawy sejmowe.

Lwów, 18 października.

(*Z. Z.*) Rozpoczęta dzisiaj rozprawa nad budżetem krajowym na r. 1884 — poszła innym torem aniżeli zwykle bywa nietylko w naszym Sejmie, ale i we wszelkich innych parlamentach. Sejm wszedł od razu *in medias res* — rozpoczął uchwalanie poszczególnych rubryk bez rozprawy ogólnej, która nastąpi dopiero po uchwaleniu całego budżetu. Stało się to z uwagi, że oczywiście ta ogólna rozprawa obracałaby się około kwestyi pokrycia niedoboru albo podwyższeniem centów dodatkowych albo pożyczką — a w razie gdyby Sejm zgodził się na pożyczkę, byłoby jeszcze pytanie o jej wysokość. Że zaś o pokryciu niedoboru mówić można dopiero wtedy, gdy wiadomą jest jego wysokość — przeto praktyczniejszem się zdawało zacząć od uchwalenia samego budżetu.

Co do pożyczki — wiadomo, iż komisya proponuje ją na pokrycie niedoborów i na dotacyę kasy. Cały niedobór roku 1884 obliczono na 2,921.407 złr. — z czego, jeżeli rozpisze się dodatki do podatków w dotychczasowej, niepodwyższonej kwocie 27 ct. co da 2,629.800 złr. — pozostałoby do pokrycia, jako czysty niedobór roku przyszłego 291.607 złr. Dodajmy do tego niedobór roku 1882 w kwocie 97.000 złr. — i przewidywany tegoroczny 210.000 złr. — a otrzymamy 598.607 jako kwotę do pokrycia, na co nie wystarczyłoby 6 ct. dodatku. Takie zaś podwyższenie — uznaje komisya w tym roku jako niemożliwe — a my dodajmy, że i w roku przyszłym możliwem one nie będzie, i nie prędko nadejdzie chwila, w którejby Sejm mógł bez obawy przeciążenia takie podwyższenie podatków uchwalić.

Nic więc innego nie pozostało komisyi do zrobienia, jak wnieść o zaciągnięcie pożyczki. Mogła to tem śmielej uczynić, że jak wykazać łatwo, w ostatnich paru latach wydano bardzo znaczne kwoty w sposób inwestycyjny, a nawet wprost jako pożyczki, które się zwrócą skarbowi krajowemu (n. p. dla gmin na budowę koszar i t. p.) Nie można więc samej myśli pokrycia tych niedoborów pożyczką uznać za nieekonomiczną. Ma ona też stanowczo większość za sobą — a różnice zdań zachodzą tylko co do wysokości. Komisya chce pożyczki milionowej — a to z powodu owej od czterech lat już zamierzonej a tyle koniecznej dotacyi kasy, niemniej i z powodu przewidywanych niedoborów w latach następnych, wobec których nie można Wydziału zostawić bez zapasu większej gotówki. Komisya budżetowa słusznie zaznacza, że „niektóre rubryki wydatków mają stałą i niepowstrzymaną dążność do wzrostu; w y d a t k i n a s z k o ł y, n a p o d n i e s i e n i e r o l n i c t w a i p r z e m y s ł u, b ę d ą j e s z c z e p r z e z j a k i ś c z a s i t o z n a c z n i e p r z y b y w a ć“. Wprawdzie i podatki, a z niemi i dodatki mają pewną tendencyę do wzrostu, ale ta nie jest tak szybką, ażeby koniecznemu wzrostowi wydatków kroku dotrzymać mogła. Więc zamiast częstych małych — lepsze są większe pożyczki. Ta argumentacya jest zupełnie słuszna, i odpowiada w założeniu swem temu, czegośmy zawsze bronili — iż nie należy cofać się przed niezbędnemi wydatkami na szkoły i ekonomiczne podniesienie kraju, ale śmiało w oczy zajrzeć im trzeba. Jedno tylko zawiedzie komisyą i Sejm, t. j. nadzieja, że owym milionem zapobiegnie się zaciąganiu częstych małych pożyczek. Bo milion nie jest wielką pożyczką, i na targu pieniężnym należy jeszcze zawsze do rzędu małych. A powtóre, kto zna dokładniej budżet krajowy i jego potrzeby, łatwo przewidzieć może, że jeżeli nie w r. 1884 to z pewnością już w rok później stanie znowu przed Sejmem alternatywa: albo pożyczkę, albo podwyższenie dodatków. Czy będzie mógł wybrać drugie? Wątpimy.

Mowa posła Hausnera

wypowiedziana na posiedzeniu Sejmu dn. 17 października.

Dnia 18 września 1868 r. Sejm Królestwa Galicyi uchwalił, większością 68 głosów przeciwko 48, ustawę o wolności dzielenia gruntów, a dziś 17 października 1883 r., w 15 lat później, prawdopodobnie ten sam Sejm, wprawdzie w innym składzie lecz niezupełnie zmienionym, wezwie rząd do zniesienia tej wolności, albo przynajmniej do takiego okrojenia jej u góry i u dołu, że to, co zostanie, będzie tak podobne do wolności, jak nasza ordynacya wyborcza do powszechnego głosowania. Przeczytałem wszystko co temu lat 15 przy rozprawach nad ustawą o wolności wszystkich pełnoletnich o zdrowych zmysłach, o wolności rozporządzania własnem mieniem mówiono przeciw i za. Zaiste było to pouczającą i ciekawą lekturą, po której dopiero zdałem sobie jasną sprawę, dokąd w ciągu lat 15 doszliśmy, a raczej zeszli.

Ileż to w mowach posłów sejmowych za tą wolnością było szerokich poglądów, ile przecudnych myśli, ile serdecznych, czystym duchem ludzkości i braterstwa tchnących słów. Kto wygłaszał te mowy? Czy jaki poseł o skrajnych zapatrywaniach, którego wyborcy już więcej potem nie wysłali do Sejmu? Bynajmniej, takie zdania, takie słowa wygłosił dr. Kabat, senior naszych prawników, śp. Krzeczunowicz — przecież konserwatysta czystej wody, radca dworu Gniewosz, włościanin Wolny—Kowbasiuk, który tym razem nie mówił *naj bude jak buwało*, a nareszcie Henryk hr. Wodzicki, który dziś podpisał wniosek wzywający rząd do ograniczenia tej wolności, czemu wszakże nie przypisuję żadnego znaczenia, gdyż wiemy, że według naszych parlamentarnych zwyczajów, jest to prostą kurtoazyą. Wtedy p. Henryk hr. Wodzicki wyrzekł następujące piękne słowa, które pozwolę sobie przytoczyć według sprawozdania stenograficznego. Powiedział: „nie chcę, ażeby rozróżniano mniejszą własność od większej. Tej różnicy pod względem ustawodawczym być nie powinno. Ta różnica jest spadkiem nieszczęsnej przeszłości. Wszyscy jesteśmy tylko sąsiadami. Nie chcę zachować smutnego śladu dawnych smutnych stosunków społecznych.“ Ktoby dziś temi słowy przemawiał, zasłużyłby — mnie się zdaje — na nazwę liberała (która w dzisiejszym czasie wydaje się jako obelga), może z dodatkiem pseudo-liberała, liberała wiedeńskiego, kosmopolity i t. d., a kto wie, czy nie posądzonoby go o jakieś porozumienie z internacyonałem (wesołość), a lokajskie piśmidła podsłuchujące w przedpokoju, co panowie mówią, zarzuciłyby mu, że się kieruje sentymentalną polityką starych panien!

Cóż tedy dokonało takiego zwrotu w naszych zapatrywaniach we wszystkich kwestyach ekonomicznych i społecznych w ogóle, a w szczególności w sprawie dziś poruszonej? Czyż rzeczywiście ta wolność dzielenia gruntów tak się okazała zgubną, tak nas przeraziła, że musimy się uciekać do tak daleko idących środków? Czyż rzeczywiście były takie nadużycia, że grozi ruina stanowi włościańskiemu? czy nareszcie są dostateczne, jawne, czy są niezbite dowody, czy są namacalne fakta? Tej pewności, tych faktów i dowodów nie ma, a najlepszą ilustracyą, że tych faktów nie ma, jest to sprawozdanie, które mam przed sobą. Ja z wszelką ciekawością i upragnieniem oczekiwałem tego sprawozdania, bo powiedziałem sobie, że rzecz, ogólnikowo dotąd omawiana, została wyjaśnioną. Obawiałem się do pewnego stopnia nie zmiany swych przekonań, ale że może ono obronę mego przekonania trudniejszą uczyni. Bo proszę panów, któż jest autorem tego sprawozdania? Jest to szef naszej statystyki krajowej. Któż w całym kraju był bardziej ukwalifikowanym, uprawnionym i uzdolnionym do zarządzenia wszechstronnych poszukiwań i badań, do skrzętnego zebrania tych dat? Kto był zręczniejszym do umiejętnego ugrupowania wszystkich cyfr, mogących poprzeć tezę, jaką obrał i jakiej bronić myśli?

Przystąpimy teraz do rozbioru tego sprawozdania i przypatrzymy się, o ile ono odpowiada tym oczekiwaniom i o ile podołało zadaniu przekonania nas o potrzebie rezolucyi. Już tytuł sam — jak mi się zdaje — jest całkiem arbitralny i nieuzasadniony, a opiewa następująco: „Sprawozdanie komisyi w przedmiocie ograniczenia dowolności w dzieleniu gruntów włościańskich i zmiany prawa spadkowego.“ Dlaczego dowolność, a nie wolność. Dowolność, jest to słowo wyrażające pewną krytykę jakiegoś rodzaju wolności, którego się właściwie nie dopuszcza, o którym się wątpi. Dowolność jest to słowo, wyrażające jakieś używanie lub nadużywanie wolności. To nie jest wyraz urzędowy. Ustawa 1 listopada 1868 r. była ustawą o wolności, a ustawa ta ma być cofniętą, i wolność ta a nie dowolność, ma być ograniczoną. Więc już w samym tytule jest twierdzenie nieuzasadnione, ale mniejsza o to, chociaż są pewne terminologie, które mają swoje głębokie znaczenie.

Ale wnijdźmy teraz w treść tego sprawozdania, przypatrzmy się, jakie w niem są zawarte dowody przekonywujące o konieczności i słuszności wniosku. Kto to sprawozdanie przeczytał z uwagą — tak jak ja to uczyniłem — gdyby był nawet gorącym zwolennikiem tej rezolucyi, gdyby był przyjacielem autora, to musi przyznać, że we wszystkich tych wywodach oględnych, ostrożnych i umiarkowanych, po tem przyznaniu się powtórnem p. sprawozdawcy, że materyał statystyczny jest niedostatecznym, niewystarczającym, a podstawa obliczenia chwiejna, gdy po tem wszystkiem przyszedł do końca, do stronicy 6tej, miał silne wrażenie, że sprawozdawca dojdzie do wniosku odraczającego, że wniesie polecenie, jakie Sejm ma wydać Wydziałowi krajowemu, żeby sprawę niejasną, a o czem sprawozdanie dało dowód, że jest niejasną, żeby dalszemi wszechstronnemi poszukiwaniami za pomocą ankiety, która bywa podejmowana w sprawach mniej ważnych starał się wyjaśnić, żeby dał rzeczywiście trzeźwy, wierny obraz gospodarstw wiejskich z ich stron ujemnych i dodatnich, których nie brak, ażeby spowodował skonstatowanie przez władze polityczne, prawdziwej liczby tych gospodarstw, prawdziwej liczby dokonanych podziałów, nareszcie, odraczającego wniosku każdy po przeczytaniu tego sprawozdania się spodziewał. Tymczasem z największem zdumieniem widzę, że sprawozdawca prawie bez przejścia przyszedł do wniosku wzywającego rząd do ograniczenia wolności dzielenia gruntów i do zmiany ustawy spadkowej. Wniosek ten nawet nie jest całkiem zgodny z pewną uwagą p. sprawozdawcy w sprawozdaniu na str. 6, gdzie powiada: (czyta) „nie chodzi bynajmiej o powrót do przestarzałych urządzeń, które w ten sposób już nigdy, wobec zmienionych stosunków powstać z martwych nie mogą.“ (mówi) Bardzo dobrze, zgadzam się. Lecz mnie się zdaje przecież, że ostatecznie p. sprawozdawca zamierza do powołania do życia sztucznego, pewnych przeszłości tj. fideikomisów włościańskich i zakazu dzielenia gruntów.

Przypatrzmy się teraz bliżej cyfrowym dowodom zawartym w tem sprawozdaniu. Otóż sprawozdawca sam powiada na początku drugiej stronnicy (czyta) „materyał rzeczony nie dostarcza wyczerpującego poglądu na stan własności ziemskiej w naszym kraju i na zmiany w tym stanie od roku 1868 zaszłe, i jakkolwiek wiele szczegółów jest w nim podanych tylko z pewnej liczby powiatów“ — (mówi) lecz zarazem dodaje bez przejścia „że jednak według mniemanego zdania komisyi to wystarczy“ — ale do czego? Oto wystarczy do skonstatowania tej prawdy, że w naszym kraju, w ostatnim okresie dążność do rozdrabniania gruntów przeważa, a dążenie do skupienia było mniej silne.

I proszę panów! czy do takiej prawdy potrzeba jakiegokolwiek materyału statystycznego? Czy nie jest to prawdą, która jest prawdą naturalną, logiczną, każdemu przytomną, że w kraju z gęstą ludnością, a kraj nasz jako rolniczy, ma gęstą ludność, przyrostem corocznym wielkiej ludności, w kraju bez przemysłu, fabryk i bez licznej emigracyi, że w kraju takim dążenie do rozdrabiania gruntów musi przeważać? To każdy wiedział; do tego materyału statystycznego nie potrzeba było. Ale ta prawda niczego nie dowodzi, konstatuje fakt naturalny, ale w niczem nie przyczynia się do uzasadnienia tego wniosku.

Cokolwiek dalej sprawozdawca czyni twierdzenie, które nie jest niczem poparte (czyta): „Ilość gospodarstw włościańskich, których rozmiar wystarcza do prowadzenia rolnego gospodarstwa i otrzymania potrzebnego w tym celu inwentarza, zmniejszyła się powszechnie i to w wielu okolicach wcale znacznie“ (mówi): dowodu na poparcie tego twierdzenia nie ma, przeciwnie dowody o stanie przeciwnym są liczne. Sam sprawozdawca później konstatuje, że w r. 1880 było właścicieli koni w Galicyi 310.241, właścicieli bydła rogatego 716,000, choć ta cyfra niczego nie dowodzi, bo w r. 1880 liczba tych właścicieli poraz pierwszy została wydaną, więc też nie wiadomo, czy była większą czy mniejszą. Co jednak wiadomo, to to, że stosunek właścicieli bydła ciągłego, ciężkiego, jest w Galicyi korzystniejszym, do cyfry ludności jak w Czechach. To jest skonstatowanem. Dalej skonstatowano, co sprawozdawca zupełnie przyznaje, że właśnie w tych 12 latach dzielenia gruntów t. j. od roku 1869 do 1880 liczba koni wzrosła o 45000, liczba bydła o 172.000. Ten symptom stara się sprawozdawca tem osłabić, że powiada: przyrost bydła ciągłego wynosił 6·7 przy koniach, 8·4 przy bydle rogatem, zaś przyrost ludności jest cokolwiek większy. To osłabienie dowodu na niczem nie jest oparte.

Przyrost ludności był w całej Galicyi 9 prc. to prawda, ale polegał na niepomiernem i niestosunkowem powiększeniu ludności miejskiej, która bydła ciągłego i tego inwentarza nie potrzebuje. Potrąciwszy ludność miejską zobaczymy, że reszta ludności zaledwie w tym stosunku przyrasta, jak to wykazano u bydła. W ilości jednak przyrostu bydła i koni nie wyrażono przyrostu tej gałęzi gospodarstwa, rozkwitu chowu bydła. Tu trzeba dodać przyrost w wartości, wadze i rasie. Jeżeli to dodamy, niezawodnie przyznać musimy, że mimo ustawy o dzieleniu gruntów, chów bydła się rozwinął. Wszystko więc przemawia bardziej przeciwko temu twierdzeniu, jak za niem.

Pozostaje więc właściwie z całego sprawozdania tylko jedno wielkie zestawienie cyfrowe, które znowu nie ma nic do czynienia z kwestyą szkodliwych następstw ustawy o wolności dzielenia gruntów, ale które ma skonstatować, że nadużywanie tej ustawy było wielkie, że rozdrobnienie gruntów w tych czasach było niepomierne. To miało skonstatować zestawienie cyfrowe. Przypatrzmyż się temu. Jednak — proszę panów, aby byli łaskawi uważnie posłuchać.

Ciekawem jest, że tego zestawienia p. sprawozdawca nie zrobił na podstawie informacyi władzy politycznej lub wydziałów powiatowych, która musiała tak być niedostateczna, że ją zupełnie milczeniem pomija, ale czyni to na podstawie *Statistisches Handbuch* dzieła wydanego przez komisyą statystyczną i przez jej dyrektora S t e r n w a r t a. Ugrupowanie cyfr w tym podręczniku statystycznym, to jest moje indywidualne przekonanie, tak wygląda, jakby było zrobione do pewnego stopnia *ad usum delphini*. Otóż według tego statystycznego podręcznika p. sprawozdawca powiada na stronnicy drugiej, że w roku 1857 było arkuszy posiadania 584.675 z końcem zaś roku 1879 było 1.461.101. Porównanie na pierwszy rzut oka straszliwe. Najpierw nie jest prawdziwe twierdzenie sprawozdawcy, że arkusze posiadania odpowiadają liczbie właścicieli. To zupełnie odmiennie się ma. Pomijając okoliczność, że wielu właścicieli posiada grunta w innych gminach, ale liczba tych nieznaczna i na ogólny rezultat bardzo mało wpływa, w jednej i tej samej gminie wydają arkusze posiadania, choćby już był właścicielem w tej samej gminie. I ja wiem to z własnego doświadczenia. W czasie gdy byłem właścicielem większej posiadłości, zakupywałem pustki rustykalne, a miałem z każdego arkusz posiadania i byłem jednym właścicielem. Nie wierzyłem jednak sobie, lecz pytałem się kilku starostów, urzędników politycznych, którzy mi wszyscy powiedzieli, że z liczby arkuszów posiadania zupełnie wnioskować nie można o liczbie właścicieli. To jest pierwszy punkt, który niesłychanie osłabia wszystkie wywody. W liczbie tych 1.461.000 arkuszyków posiadania, mieszczą się wszystkie grunta opłacające podatki gruntowe wiejskie i miasteczkowe, które są bardzo znaczne u nas, bo niektóre miasta mają ogromne terytorya. Z czego składają się te grunta wiejskie i miasteczkowe ogromnie rozdrobnione? To są ogrody

W tych więc wypadkach rozdrobienie tych gruntów jest symptomem kompletnie korzystnym, bo mają większą wartość, produkują drogie ziemiopłody, odnosi się z nich większa korzyść i jest staranniejsza uprawa. Z tej liczby 1,461.000 należy wydzielić zupełnie nieznajomą liczbę — ale zawsze ogromną — tych gruntów ogrodowych i wtedy mielibyśmy liczbę arkuszów posiadania właściwych gruntów wiejskich, gospodarstw wiejskich. (Głosy s ł u s z n i e! s ł u s z n i e!) Ale to wszystko jest niczem jeszcze w porównaniu z faktem, do którego teraz przystąpię, to jest, że główna cyfra, która jest podstawą obliczeń dalszych, mojem zdaniem jest zupełnie mylna, albo co najmniej jest bardzo wątpliwą, a jest to cyfra 584.000 tych arkuszy posiadania wrzekomo w roku 1857 Otóż powiada p. sprawozdawca, że było 584.000, a 22 lat później w r. 1869, było 1,064.000, otóż przyrost 150 prc. w 22 latach, przyrost największy w całej Austryi, bo tylko Bukowina cośkolwiek zbliża się, a każda inna prowincya ma daleko mniej, a dolna Austrya tylko 13 prc., — dowód zastraszającego rozdrobnienia, a więc wniosek: że teraz koniec położyć trzeba takiemu atomizowaniu, iż potrzeba ścisnąć i ograniczyć wolność dzielenia! Szkoda tylko że ta podstawa, na której wszystko spoczywa, tak bardzo słaba — która, gdy jest obalona, obalone są obliczenia, obalony cały wywód i cały gmach karciany z cyfr na korzyść wniosku upadnie.

To są powody, które skłaniają mnie do mniemania, że ta cyfra 584.000 jest zupełnie dla siebie mylną, lub przynajmniej tak wątpliwą, że za podstawę wziąć jej nie należy. Miałem w ręku wykaz urzędowy z katastru z r. 1820 i potem, jak mnie zapewniono, jak drukowano, jak sprawozdawca powiedział, z r. 1868; a nikt mu nie zaprzeczał, choć są z katastru z r. 1846, te dają następujący rezultat. Wedle katastru z r. 1820 mniejsze posiadłości miały 519.292 a w roku 1846 miały 793.970 jak powiadam, to są urzędowe cyfry. W każdym razie, gdyby to była prawda, co p. Pilat twierdził w ustnej ze mną rozmowie, bo jako lojalny przeciwnik opowiedziałem mu tę moją wątpliwość, że ta cyfra nieodnosi się do r. 1866. jak podano w sprawozdaniach stenograficznych z r. 1868 lecz do r. 1846, ale nawet w tym wypadku jasno jak słońce, że w czasach dawnych ustawy spadkowej i zakazującej dzielenie w przeciągu 20 lat, jak twierdzi p. Pilat, cokolwiek więcej przyrosło gospodarstw wiejskich, bo 274.000. Jeżeli rzeczywista jak mniemam cyfra 793.000 gospodarstw wiejskich odnosi się do r. 1846, tedy 584.000 w r. 1857, musi być mylną, bo przecież w przeciągu 11 lat nie mogła się liczba tych gospodarstw zmniejszyć o 190.000. Jeżeli zaś cyfra ta się odnosi do roku 1866, jak p. Pilat mniema, to zawsze pokaże się, że całe przedstawienie niema słusznej konkluzyi, bo zawsze w okresie czasu pod panowaniem dawnej ustawy spadkowej i zakazu dzielenia przybyło 257.000 gospodarstw. Ustawa więc dalej jeszcze tylko w pewnej wyższej mierze do pomniejszenia gruntów się przyczyniła, jak w czasie panowania dawnej ustawy wrzekomo zakazującej. Ja mam zresztą na twierdzenie: — że nawet w dawnym czasie przyrost gospodarstw wiejskich był wielki, i liczba podziałów ogromna, mam jeszcze inne urzędowe dokumenta, które przytoczył w roku 1868 p. Gniewosz. W pięciu latach t. j. od r. 1860 do 1865 było 41.543 podań o podział gruntu. Z tych władze polityczne potwierdziły 33.338. a reintegrowano podział gruntu tylko w 1193 wypadkach, lecz prawdopodobnie i resztująca liczba podań 7000 została w późniejszych czasach równo zezwolona i załatwiona. Otóż mam dowód, że 7000 podziałów gruntu prawnie na podstawie podań do władz wniesionych w przecięciu było w Galicyi w czasach panowania dawnej ustawy spadkowej i zakazu dzielenia gruntu, ale każdy z pp. wie, jak niezliczona była liczba ukrytych tajemnych podziałów poza te daty skonstasowanych, a więc główne cyfrowe zestawienie, które miało dowodzić, że ustawa wpłynęła szkodliwie na ogromne powiększenie rozdrobnienia gruntowego, jest albo zupełnie mylne, albo niczego niedowodzi, bo obejmuje dwa okresy i mieścić rezultaty z dwóch okresów to jest przed wprowadzeniem ustawy o wolności dzielenia i po jej zaprowadzeniu. — Lecz jeden rezultat, który mi się zdaje, że nawet dla najbardziej krótko widzącego po moich dowodach powinien być jasny, jest ten, że w kraju mocno zaludnionym i o ludności powiększającej się bez przemysłu i emigracyi prąd dzielenia jest tak naturalny, tak upoważniony i tak potężny, że żadną ustawą, żadnym zakazem wstrzymany być nie może, i że wobec tego faktu przypomnienie starych urządzeń z całą świadomością i przeświadczeniem jest bezskutecznem i mojem zdaniem co najmniej lekkomyślnem. Otóż takie są dowody w sprawozdaniu. Jeżeli podobne dowody potrafią kogo przekonać, to niech w imię Boże głosuje za powrotem do dawnej ustawy spadkowej i do zakazu dzielenia; ja tego uczynić nie mogę. Dla mnie to sprawozdanie jest wielkim dowodem, że rzeczywistego powodu do zwrotu w naszych zapatrywaniach niema. — Zwrot przeciwny w tych zapatrywaniach ekonomicznych naszych dzisiejszych jest tylko cząstką tego wielkiego ogólno-europejskiego zwrotu na całej linii od Madrytu aż do Petersburga z głównem ogniskiem w Berlinie a podrzędnymi w Wiedniu. Sprawozdawca lekko potrącił o to, mniema jednak, że te projekta i te dążności różnego czasu i w różnych krajach się objawiające pochodzą od ludzi najróżniejszych opinii politycznych, o czem pozwalam sobie wątpić, a tylko przypomnę, że jak temu lat 3 przy pewnych symptomach jeszcze delikatnych i nieśmiałych, które się u nas objawiły, wskazałem na te ogólne prądy wsteczne w Europie, że wtenczas posądzono mnie o przesadę, a nawet jeden z najbystrzejszych umysłowo mężów w Sejmie posunął się do twierdzenia, że ja wymalowuje widma, i sam w nie wierzę. Ten ówczesny sceptyk dzisiaj już przynajmniej co do szkolnictwa wierzy w prądy wsteczne i przyznaje się do tej wiary. To zniesienie wolności albo przynajmniej to amputowanie u dołu i trepanacya u góry t. j. drugi punkt programu odwrotu ekonomicznego, który nam pewien poseł bardzo wymowny w kole polskiem zapowiedział przy sposobności rozpraw nad pierwszym punktem t. j. nad nowelą przemysłową.

Wtedy wmawiano w rękodzielników, że cechy i dowody uzdolnienia ocalą nas od następstw mechaniki, wynalazków, kolei, traktatów handlowych i całego olbrzymiego przekształcenia nowoczesnego świata; dzisiaj wmawiają w włościan, że fideikomisy zastąpią im trzeźwość, pracowitość, przezorność, oszczędność, oświatę, dotrzymanie słowa w sprawach kredytowych. (Brawo). Wtedy zaprowadzono wstydliwie cechy pod nazwą korporacyj obowiązujących; dzisiaj zaprowadzają wstydliwie włościańskie fidei-komisy pod nazwą ustawy spadkowej, zaś najsmutniejszą stroną tej rachuby jest to, że w chwili, gdy rękodzielnicy i włościanie przekonali się, że cechy i fidei-komisy bez wewnętrznego własnego odrodzenia nie postawią ich na nogi, ale przeciwnie popchną w kłopotliwe położenie, że w tej samej chwili niewątpliwie i nieochybnie będzie znów trzeba tę całą drogę, po której się odbywał postęp, jeszcze raz przebyć, ale czy tak gładko jak pierwszy raz to wielkie pytanie! Dziś jest to wielce ulubioną modą szczególnie w wyższych sferach wielką i głęboką wzgardę okazywać dla szkoły Manczesterskiej, dla szkoły własnej pomocy i samodzielności jednostek, a najuboższe inteligencye, które nie zdołają połączyć dwóch zdrowych myśli, ruszają z litości ramionami wspominając o Cobdenie i o mężach równej miary. Otóż prawda, niezawodnie że w praktyce niejednokrotnie ale nie wszędzie rzeczywistość ziściła oczekiwania tych mężów i zawiodła ich nadzieje. Ale ich omyłka była omyłką szlachetną i co najważniejsza chwilową, bo oni cokolwiek za korzystnie sądzili o ludzkości, za szybko się spodziewali, że ludzkość dorośnie do trudnego i wzniosłego jej wytkniętego zadania. Tymczasem pokazało się, że przeszłość niewolnicza ludu, że następstwo długowiekowej kurateli, opieki i ucisku, że przesądy grube, że trwonienie, gnuśność, pokusy różnego rodzaju odroczyły program wolności, samodzielności i własnej pomocy, — odroczyły ale nie odrzuciły. Gdybyśmy mieli więcej wytrwałości, cierpliwości i wyrozumiałości, tobyśmy i na tej drodze doszli do zdrowych owoców. Przeciwnie dziś ten program u góry panujący, dziś zewsząd poparty ten program ponury, pesymistyczny wiecznej kurateli jednej warstwy nad masami ludzi, ten program pęknie i rozpryśnie się w tysiące atomów w chwili, gdy doń przywiązane oczekiwania okażą się złudne, a więc runie w najbliższej przyszłości. I to jest właśnie największa różnica między omyłką częściową i chwilową, owych mężów szkoły manczesterskiej, a między zupełną omyłką tych, którzy dziś wszystkiem władają, rozstrzygają i odwrót przygotowują.

Przejdźmy teraz do kwestyi wolności dzielenia gruntów. Dzisiejszy stan tej kwestyi w Europie jest następujący. Z wyjątkiem Meklemburga, Rumunii i kilku innych krajów półwyspu Bałkańskiego, z wyjątkiem pewnej części Rosyi, gdzie obrót własnością zawisł od związków gminnych, z wyjątkiem tych części, jest wolność obrotu własnością w Europie panującą i podtrzymywaną, i ogólna próba cofnięcia tej wolności dopiero teraz po raz pierwszy w państwie austryackiem się przygotowuje.

Jak powiedział pan sprawozdawca, zamierza to rząd. I rzeczywiście jeżeli sejm królestwa Galicyi dziś poweźmie tę uchwałę, zanotuje tę rezolucyę, to poda poparcie kraju 6 milionowego tym zamiarom. To jest kwestya wielkiej doniosłości. Wprawdzie gdzieindziej, gdzie przedtem udzielano wolności dzielenia, starano się ją ograniczyć i cofnąć; działo się to z innych powodów bardzo często politycznych. I tak w Prusiech w roku 1811, gdzie potrzebowano się uciekać do ostatniej ofiary krwi ludu dla walki przeciw panowaniu francuskiemu, dano wolność dzielenia jako wielce pożądaną koncesyą, a w roku 1815, po 4 latach krwawej wojny zwycięzkiej, w której 100.000 ochotników padło, nie potrzebowano więcej popularności ludu i smutna, od razu cofnięto tę koncesyą. Ale gdzie ją cofnięto? — Dla biednych, potulnych 6 prowincyj wschodnich, które nigdy nie były pod panowaniem francuskiem, zaś w prowincyach nadreńskich i w Westfalii, które 18 lat były pod panowaniem francuskiem, tam nie zmieniono i nie cofnięto tej wolności. I doświadczenie wykazało przez kilka decenniów, że prowincye te zachodnie będąc pod systemem wolnego dzielenia daleko większe poczyniły postępy w każdej gałęzi gospodarstwa społecznego. We Francyi również za czasów

pierwszego cesarstwa chciano ograniczyć wolność dzielenia na tej zasadzie, gdzie grunta takie, które nie dozwalają wyżywić i utrzymać więcej jak jedną sztukę bydła rolnego, miały być niepodzielne, ale to w krótkim czasie upadło, i jak wiadomo, Francya świetny kłam zadała tym fałszywym prorokom ekonomicznym i temu ponuremu ekonomiście Maltusowi, który w roku 1820 powiedział: Jeżeli wolność dzielenia pozostanie we Francyi lat 100, to Francya tak zubożeje, że stanie się nawozem na pole, i że ci jedynie, którzy pobierają od rządu płacę, będą w cokolwiek lepszym bycie. Proszę uważać, co to za proroctwo. W 60 lat później Francya co do wartości gruntów, ziemiopłodów, co do polepszeń, co do bogactwa, co do chowu bydła uczyniła ogromny postęp i co do ilości majątku średnich warstw prześciga o wiele Anglię, ale co więcej—nawet co do ilości sztuk bydła. Jakem się przekonał wedle wykazów Besingiera z roku 1820 i 1878 więcej jest dzisiaj sztuk bydła nietylko absolutnie, ale stosunkowo do ludności.

Tak się też przedstawia rzecz co do rozdrobienia gruntów francuskich. Ale to jest także rzecz ciekawa, że sama ilość podziałów we Francyi tylko w jednej połowie to jest w trzydziestu pierwszych latach była ogromną i wtedy była zatrważającą. Już w 30 latach następnych ilość gospodarzy pomnożała się mierniej a w ostatnich czasach nawet ilość gospodarzy cokolwiek się zmniejszyła. Ten argument, którym się często posługują, że zbytnie rozdrobnienie gruntów wpływa ujemnie na chów bydła, (nie dziwię się, że tym argumentem się posługują tam, gdzie jeszcze wolność dzielenia nie jest zaprowadzoną) jest w teoryi praktyczny, bo jeżeli grunt mały, który nie wystarcza, to i chów bydła podupadnie. Ale dziś jeszcze mówić o tem, gdzie doświadczenie całej Europy przeciwne daje rezultaty—tego już nie pojmuję i przepraszam Panów, że przytoczę kilka szczegółów, które nie są bez wartości. Mamy w Europie 6 krajów, w których rozdrobienie gruntów doszło najdalej, a te są: Szwajcarya, Belgia, Holandya, Wirtembergskie, Wielkie księstwo Badeńskie, na ostatku Francya. W tych wszystkich państwach przeciętny obszar wynosi $1\frac{1}{2}$ — $2\frac{1}{2}$ hektarów. Otóż z tych 6 państw 4 to jest Belgia, Wirtembergskie, Holandya i Wielkie księstwo Badeńskie stoją w pierwszej najlepszej kategoryi, nietylko pod względem chowu bydła co do rasy, utrzymania i korzyści, ale co do liczby sztuk bydła, bo mają 2.900 — 2.800 — 2.600 i 2.100 sztuk pociągowego bydła na jedną milę kwadratową i tylko dwa z tych państw t. j. Francya i Szwajcarya są w drugiej kategoryi, bo mają po 1.700 i 1.500 sztuk na jedną milę kwadratową t. j. w granicach między 1.500 do 2.000.

Teraz zwracam się do krajów, gdzie własność ziemska jest najbardziej skupioną t. j. do Anglii, Meklenburskiego, Rumunii i Portugalii. W tych krajach średnia własność ziemska wynosi na jednego posiadacza od 19 do 36 hektarów. Do pierwszej kategoryi należy [illegible] Anglia, która ma na jedną milę kwadratową [illegible] Rumunia mająca 1580 na jedną milę, do drugiej kategoryi należy Meklenburg, mający 1300, a Portugalia, która ma 410 tylko na jedną milę kwadratową należy do najgorszej kategoryi. To daje obraz, do jakiego stopnia przypuszczenia o następstwach dzielenia gruntów są mylne. Ale nacóż mamy się uciekać do tamtych krajów, o których twierdzę, że ich stosunki krajowe będą inne, kiedy dziś mamy to 12 letnie doświadczenie zupełnie wystarczające, o którem mówiłem i które sam sprawozdawca przytacza t. j. że w tej epoce wolnego dzielenia gruntów liczba koni się powiększyła o 45.0000 a liczba bydła rogatego o 17.2000, podczas gdy w Anglii — wprawdzie z szczególnych powodów — w ostatnich decenniach liczba bydła co do ilości znacznie się zmniejszyła. — Otóż teraz zdaje mi się, że wyczerpałem szereg argumentów, które zwykle przytaczają przeciw wolności dzielenia gruntów. Po za tymi argumentami jest tylko metoda, że wszystko, co się zdarza niekorzystnego w epoce dzielenia wolnego gruntów, przypisuje się tej wolności dzielenia. I to jest [illegible] wszystkich pesymistów [illegible] tych detraktatorów nowych instytucyi, że każde przesilenie, każdy ubytek kładą na karb niemiłej instytucyi. Do jakiego stopnia i do jakich omyłek to doprowadza, miałem sposobność przekonać się z rozpraw z r. 1868. Wtedy jeden z mówców przeciwnych z wielką emfazą wskazywał na Wirtemberg, który był rzeczywiście w przesileniu ekonomicznem, chociaż to przesilenie wówczas się skończyło — wskazywał na Wirtemberg i powiedział: Tam doszło rozdrobnienie do ostateczności granic, patrzajcie się wychodźtwo jest takie, że niezadługo nie będzie ludności wiejskiej. Wskazywał na to wszystko, ale cóż tam było? Tam w tym kraju była zaraza na kartofle nadzwyczaj groźna uporczywa i długotrwała a tam kartofle stanowią wyłączną podstawę wyżywienia ludności. Skoro ta zaraza na kartofle ustąpiła i skoro wskutek zaprowadzonego ustroju urządzenie liberalno-agrarne, stan ekonomiczny Wirtembergu tak się zmienił, że dziś jest krajem najbardziej kwitnącym nietylko w Niemczech, ale w całej Europie, tak co do chowu bydła, jak i co do gospodarstwa rolniczego. I wtedy to miało stanowić jako argument, i to wszystko się działo bez rozdzielania gruntów, bez takiego przekształcenia społecznego. I w tym takie metoda poszukiwania w tej sprawie jest wadliwa, że zwykle wytęża się bystry wzrok na każdą wadę teraźniejszości i [illegible] zapomina się [illegible] co do wadliwych stron stanu dawnego. I tak wspomniałem, że za czasów, kiedy panowała dawnej ustawy podatkowej była ogromna liczba ukrytych podziałów i to pod różnymi formami, a szczególnie pod formą zastawu i 90-cioletniej dzierżawy. Wystawcie sobie panowie chwile, co by nastąpiło dzisiaj po 15 letniej praktyce wolnego dzielenia, gdzie ten zwyczaj zakorzenił się i w przekonaniu ludności wszedł. Co za ogrom i ile ukrytych tajemnych podziałów po zaprowadzeniu ponownem zakazu nastąpiłoby i jakie byłyby w dzisiejszych stosunkach konsekwencye, gdzie zaprowadzone zostały księgi gruntowe na kształt [illegible] ziemskiej, następstwa tak licznych utajonych podziałów, nastąpiłaby zguba niepewność własności. Ale tak jak zapomniano o tej stronie, zdaje się, jak gdyby i inne [illegible] dawnego stanu zostały zu-pełnie w niepamięć puszczone, a przedewszystkiem zdaje mi się, że wnioskodawcy sami zapomnieli o tem ciągłem, nieustannem i sztucznem tworzeniu proletaryatu wiejskiego, za pomocą dawnej ustawy spadkowej, powołującej starszego syna do dziedzictwa, a rzucającej resztę na zgubę albo na ciężką walkę o byt. To tworzenie proletaryatu wiejskiego w dzisiejszych czasach, gdzie idee socyalistyczne coraz więcej się rozkrzewiają całkiem inną postać, inne groźniejsze znaczenie ma jak przed r. 1868

Przed r. 1868 wprawdzie panował u nas pewien prąd, którybym nazwał praktyczno-komunistycznym (wesołość) pod hasłem; „lisy i pasowyska“ ale to było poprostu nic innego, jak w wojennych celach politycznych sztucznie podtrzymywany wybuch egoizmu i ciekawości posiadających i po prostu pragnących dobra sąsiada.

Ten ruch także ustał W nim bynajmniej nie było rewolty nieposiadających przeciw układowi społecznemu. Pamiętajcie dobrze panowie, że uchwalając tę rezolucyę i dążność do dawnej ustawy spadkowej i zakazu dzielenia gruntów i dla takiej rewolty nieposiadających, wytwarzacie najprzód kadry a potem potężne zastępy (brawo); tych zastępów przy dalszem spokojnem trwaniu stanu rzeczy nie będzie dlatego, że dziś nasza ludność ma zawsze szczupłe, liche ale zawsze jakiekolwiek oparcie o grunt i chatę. I u nas w kraju przed rokiem 1868 ta ustawa spadkowa, ten zakaz dzielenia, jak wszystko praktykowało się łagodnie, patryarchalnie, patrzono się przez palce i niektóre z tych nieprawnych utajonych podziałów zaradzało niedogodności. Ale inaczej się działo w krajach alpejskich austryackich. Tam z całą surowością wykonywano te zasady i ustawę i patrzcie się panowie, jaki był stan społeczny wstrętny i przerażający. Większa część ludności pozbawiona możności zawarcia małżeństwa, żyła w konkubinacie i rzucała na świat nieślubne dzieci w takiej liczbie, że w wielu częściach alpejskich krajów przewyższały liczbę prawych dzieci, i służba ówczesna wojskowa, służba twarda połączona z karami cielesnymi porywała tych pariasów bez nazwiska i mienia. Do takiej oburzającej nierówności praw i obowiązków, do takiego rdzennie antichrześciańskiego stanu społecznego dążą konsekwentnie bogacze wiejscy, arystokraci chłopscy, poparci przez arystokracyę rodową i przez duchowieństwo i z taką konsekwencyą postępują, że czytaliśmy już w gazetach, że żądano od sejmu w Lincu i Gratzu przywrócenia konsensów ślubnych, że jest dano nowego wylewu niemoralności, która od 15 lat została zatamowaną. I w dalszej nieubłaganej konsekwencyi czego ci petenci będą żądać? Zmiany ustawy wojskowej, zniesienia obowiązku powszechnego służenia, i na szczęście narazie ze względu na potęgę obronnej monarchii rozbiją się te zachcianki, które chcą burzyć równe prawa i obowiązki dzisiejsze. Rzeczywiście dziwić się muszę, że w chwili tak niezręcznej niestosownej z tym projekiem u nas wystąpiono.

Doświadczenie pokazuje, że wszystkie ważniejsze i donioślejsze przekształcenia ekonomiczne i społeczne przebiegają zawsze odwie fezy. W pierwszej fezie pociąga wielką niedogodność i bywają bardzo wielkie nadużycia W drugiej fazie, która następuje albo w połowie generacyi, albo rzadziej w następnej generacyi, dopiero występuje rozsądne używanie i należyte pojmowanie. Przypomnijcie sobie panowie na zniesienie pańszczyzny, nie ma człowieka żyjącego o zdrowym umyśle, któryby żałował zniesienia, a mimo to zniesienie pociągnęło za sobą liczne ujemne symptomaty? Dlaczego nie chcecie wyczekać, aby ten symptom ustał i ta druga epoka zastąpiła zrozumienia i używania. Przykład innych krajów pokazuje, że rzeczywiście potrzeba jednej całej generacyi aby przy wolności dzielenia gruntów wystąpił zmysł skupienia i komasacyi i ta żądza posiadania i nabywania, którą Francuzi nazywają *la passion*, która francuskiego chłopa zrobiła żelaznym, wytrwałym pracownikiem niezmordowanym, konserwatystą wiecznym, obok burzliwej ludności miejskiej. A wy właśnie panowie po 15 latach w chwili, gdzie ta pierwsza epoka zaczyna przemijać, gdzie rozsądne używanie i pojmowanie rozpoczyna się, gdzie to drzewko po 15 latach zaczyna wydawać owoce, wy ścinacie to drzewo i stawiacie zapory, które będą zwalone Bóg wie przez kogo. I ja rzeczywiście z ubolewaniem widzę w szeregu wnioskodawców męża, którego tak wysoce cenię nie dla oględności i wytrwałości, JEks. posła Grocholskiego i nie mogę pojąć, że ten mąż chciał na siebie wziąć inicyatywę i przystąpić do wniosku bez poprzedniego zbadania rzeczy, jakiego dotąd nieprzeprowadzono. Wszakże tu mamy przed sobą tradycye i tradycye dłuższe jak się to zdaje na pierwszy rzut oka, a wszak JEks. poseł Grocholski tak dalece szanuje tradycye, że niedawno przy weryfikacyi wyborów w jednej uchwale jednorazowej Sejmu upatrzył tę tradycyę i tak dalece się jej poddał, że zapatrywania dawne podporządkował tej tradycyi.

Ale tu w tej sprawie tradycyą nie jest ustawa z dnia 1 listopada 1868, tradycyą tu jest już dążenie Sejmów postulatowych do zniesienia pańszczyzny i to samo zniesienie pańszczyzny w r. 1848 za współudziałem reprezentacyi krajowej — bo wolność dzielenia gruntów jest następstwem zniesienia pańszczyzny. — I to nie tylko ja mówię, ale to powiedział w r. 1868 poseł Krzeczunowicz.

A zachowanie tej tradycyi w nieubłaganej konsekwencyi doprowadzić musi do wstrząśnienia innych instytucyj wprawdzie także nowych, które się jednak nie stały podwalinami politycznego bytu naszego i składu społecznego tj. ustawy gminnej, ustawy o reprezentacyj krajowej. Bo nikt nie potrafi na długo utrzymać tej olbrzymiej niekonsekwencyi, tej potwornej sprzeczności, że ten który jest powołany i który ma prawo i obowiązek rozporządzać majątkiem cudzym zbiorowym i to bezpośrednio majątkiem gminy, a pośrednio przez wysłanników majątkiem krajowym, że ten sam człowiek ma być oddany pod wieczną opiekę i kuratelę; ma być uznany niezdolnym do rozporządzenia własnym majątkiem.

Jakże wybrnąć z tak niestosownej sprzeczności. Zdaje się, że ci którzy chcą prawnie orzecz małoletność ludu wiejskiego co do spraw własnych, nie powinni się zawahać przed orzeczeniem tej małoletności jego w sprawach publicznych. Jednakże wiem i jestem przekonany, że żaden z wnioskodawców nie powinien się posunąć do tak surowej konsekwencyi, że nikt nie chciałby pozbawić ludu wiejskiego zarządu w gminie i miejsca w reprezentacyi, a więc kto w abecadle odwrotu społecznego nie ma zamiaru powiedzieć „b“ niech nie mówi nierozważnie „a b“ (brawo).

Ja tu wspomniałem o reprezentacyi krajowej i mniejszej własności i to mnie naprowadza na niepoślednio wzmagająca się dojrzałośc polityczną, jakiej dowód złożyła mniejsza własność zrzekając się w roku bieżącym przy wyborach osobistego udziału i wykonywania mandatów poselskich i powierzając te mandaty oświeceńszej części obywateli. Bardzo słusznie JW. Marszałek przy zagajeniu tegorocznej sesyi największy nacisk kładł na ten pomyślny symptom, na uzdrowienie stosunków społecznych. Otóż tu pokazuje się ta wielka prawda, którą kilka razy w przemówieniach moich poruszyłem, że praktyka konstytucyjna, że życie publiczne po przebiegu lat 20 po licznych symptomatach ujemnych i przeciwnych wytworzyły pewną wyrozumiałość, pewne umiarkowanie, nawet pewne zaparcie się. Pokazuje się, że te instytucye z początku źle zrozumiane a nadużywane, potem wychowują i zaszczepiają w ludzie pewne cnoty. Ale to zrzeczenie się włościan mniejszych właścicieli na rzecz zamożniejszych i wykształczeńszych obywateli, na tych ostatnich włożyło ciężkie i wielkie obowiązki wykonania tego, czego oni sobie życzą, a uniknienia tego, czem się brzydzą i czego się lękają. Pokazało się, w jednym ważnym punkcie, gdzie zdawała się nieubłagana konieczność zmusi, mianowicie w punkcie podwyższenia podatków krajowych, do odstąpienia od programu z wielkiem wytężeniem sił i z większem zaangażowaniem. w przyszłości uniknięto tej ostateczności i życzenie włościan zostało zaspokojone. A więc jeden punkt tych życzeń został spełniony.

Zadaję sobie pytanie: czy też przystępując do dzieła z zamiarem zniesienia lub ograniczenia wolności dzielenia, czy spełniamy też wolę włościan i mniejszych właścicieli? Otóż czytałem sprawozdanie z kółka posłów włościańskich; tam było powiedziane, że niektórzy wyborcy także życzyli sobie poczynić pewne kroki w kierunku ograniczenia wolności dzielenia gruntów. Oto ta ostrożna stylizacya odpowiada rzeczywistości. Rzeczywiście mniejszość pewna włościan tego rodzaju, o których wspomniałem w krajach alpejskich tj. sielankowa arystokracya ta, gdzie niegdzie przebąkuje o niepodzielności gruntów, ale nawet ta warstwa nie zdobyła się na wyraźne wystąpienie i ja twierdzę, że już dziś przystępując do takiego przekształcenia społecznego włościan, wykonanego na nich bez nich, że tem nie wypełnimy woli większości tych włościan i że po wykonaniu tej uchwały po zaprowadzeniu ustawy spadkowej i zakazu dzielenia gruntów ogromne i ogólne niezadowolenie zapanuje i na zawsze zniszczy nową latorośl zaufania ludu wiejskiego, do świeżo wybranych wysłanników.

Ale ja sprzeciwiam się rezolucyi i wszystkim krokom w tym kierunku jeszcze z innego cokolwiek wyższego stanowiska. My mamy oprócz programu krajowego jasnego doraźnego, wszystkim uczciwym wspólnego, który nam każe wszystkie moralne i materyalne zasoby kraju zużytkować dla podniesienia dobrobytu i oświaty, mamy drugi program wprawdzie nieoparty na żadnych §§. ustroju krajowego, ale zapisany we wszystkich umysłach zdrowych i wszystkich uczciwych sercach, program szerszy dalej sięgający w przyszłość, program narodowy. Oto ten każe zdobywać dla ludu dwa czynniki, których dotąd niema albo dostatecznie nie posiada. Po pierwsze jednolitość składu, za pomocą pokojowych assymilacyi żywiołów żyjących między nami i zdobycie podstawy, szerokiej masy ludu świadomej swojej narodowości, z poczuciem narodowości, którą mają Czesi i Węgrzy. Do takiej świadomości, do takiego poczucia swojej narodowości, lud dochodzić może tylko za pomocą samodzielności ekonomicznej, społecznej i politycznej, przeciwnie zaś ludność wiejska, oddana pod wieczną opiekę, wiecznie uważana jako małoletnia i niedojrzała do rozporządzenia własnemi sprawami nigdy nie stanie się silną podstawą narodową i nietylko dla ujemnych następstw bezpośrednich takiego odwrotu, ale dla udaremnienia, dla zepchnięcia, w przyszłość programu narodowego, sprzeciwiam się temu wnioskowi i będę głosował przeciwko niemu i wszystkich Panów, którzy co do naszego zadania jesteście tego samego przekonania, wzywam ażebyście głosowali przeciwko tej uchwale i formalny czynię wniosek: Wysoki Sejm zechce uchwalić: nad wnioskiem komisyi administracyjnej Sejm przechodzi do porządku dziennego (brawo).

Sprawozdanie

komisyi wybranej dla powiatowych kas pożyczkowych o wniosku Henryka hr. Wodzickiego.

Wysoki Sejmie!

Sejm uchwalając w r. 1866 ustawę gminną zobowiązał w moc art. 98 tej ustawy [1]) reprezentacye powiatowe do czuwania nad majątkami gmin i zakładów gminnych. Jak w całej ustawie tak i w tym artykule widoczną jest ta niewątpliwie zdrowa myśl, że stosunek między reprezentacyą gminy a reprezentacyą powiatu pod względem majątku gminnego powinien się opierać raczej na wspólności interesów, na zaufaniu i na dobrej woli, niż na rozkazach z jednej a posłuszeństwie z drugiej strony i na przymusowych środkach. W Sejmie panowało wówczas to przekonanie, że droga wskazana Radom powiatowym postanowieniami tej ustawy, droga opiekuńczego nadzoru, będzie uciążliwą, że nie mało czasu upłynie i nie jedno obywatelskie usiłowanie spełznie na niczem, nim się powiedzie na podstawie nowych urządzeń społeczną harmonię ustalić. Sejm wiedział o tem, że gminy postawione od razu na samoistnem stanowisku, nie potrafią w tejże chwili spełniać wszystkie ustawą nałożone obowiązki i należycie wykonywać nadane im prawa. Sejm wiedział, że nim się usposobią do tego, niejeden pożytek uronionym, niejedno dobro zagrożonem być może. Ale Sejm ówczesny mniemał, że tylko przy swobodzie można się nauczyć używania swobód, że wolność polityczna traci podstawę i ożywczą siłę, jeżeli się nie opiera na wolnomyślnem urządzaniu wszech stosunków publicznych, i że nadewszystko należało unikać przy zaprowadzeniu nowych instytucyj szorstkiego między niemi tarcia, otwierając zarazem jak najszersze pole dla życzliwej obywatelskiej pracy. Sejm ówczesny nie pomylił się w swych nadziejach. Stosunki między gminami a Radami powiatowemi rozwijają się coraz pomyślniej i w tym kierunku, jakiego sobie Sejm podówczas życzył. Zrazu ustawa wydawała się jak suknia na wyrost zrobiona. Wiele postanowień dla braku przedmiotu nie znajdowało zastosowania. Ale życie gminne i powiatowe rozrasta się coraz silniej, wypełnia sobą przestronne ramy ustawy. Kiedy w pierwszych latach po wejściu w życie ustawy gminnej wymieniano w kraju trzy lub cztery powiaty, prowadzone przez zasłużonych i znanych krajowi mężów na drodze zdrowego rozwoju, dziś można takich powiatów dziesięć razy więcej naliczyć, i jest niepłonna nadzieja, że niewiele czasu upłynie, a wszystkie w kraju powiaty dorównają tamtym.

Ziściły się także i obawy, które Sejm ówczesny żywił, ale na drugiem kładł miejscu. Gminy do samorządu nie nawykłe niewszędzie rządziły majątkami swymi i zakładów swoich, jak tego dobra gospodarka wymaga. Rady powiatowe nie miały w ręku innego środka jak ten, który im Art. 98 podawał. Artykuł ten nie dopuszczał ich urzędowego wpływu na cały tok gospodarki gminnej i ograniczał nawet owe poruczone im czuwanie nad gminami do tych wypadków, w których majątki gmin i zakładów gminnych uszczuplone być mogły.

Po upływie lat ośmiu Sejm przyszedł do przekonania, że należy skuteczniejszą zaprowadzić kontrolę nad majątkami gminnemi. Ale w noweli z r. 1875 [2]), zmieniającej pierwotne brzmienie Art. 98, Sejm utrzymał myśl przewodnią Ustawy pierwotnej. Unikając wywoływania starć między powiatem a gminą, nie ścieśnił samoistności gminy, nie rozszerzył oficyalnego wpływu Rad powiatowych, nie dał im do rąk środków ostrzejszych, dozostawił im tak, jak chciała ustawa z r. 1866, tylko obowiązek czuwania nad całością majątków gmin i zakładów gminnych, wskazując im tem samem, że i nadal sprawować mają poruczony im nadzór na drodze przychylnej, spółobywatelskiej opieki. W przekonaniu jednak, że urzędowa ingerencya na te sprawy może stać się w poszczególnych wypadkach niezbędną, Sejm powołał do jej wykonania najwyższą autonomiczną magistraturę, to jest Sejm krajowy a w jego zastępstwie Wydział krajowy, i w ręce tego Wydziału złożył wprawdzie władzę prawie dyskrecyonalną, o tyle jednak ograniczoną, że w zawiadywanie dochodami i w bieżącą gospodarkę gmin nawet Wydział krajowy wdawać się nie może, i tam dopiero ma prawo zarządzić środki zaradcze, jakiekolwiek za stosowne uzna, gdzie chodzi o **całość** majątków gmin i ich zakładów. Wydziały powiatowe we wspomnionej noweli powołane są jedynie do akcyi informacyjnej i pośredniczącej.

Tak więc widzimy, jak przez całą tkaninę paragrafów, dotychczas obowiązujących, snują się dwie konsekwentne myśli: po pierwsze, zachowanie samoistności gmin co do gospodarki bieżącej, tak we własnym majątku, jakoteż w majątku zakładów gminnych, i to aż do tej granicy, w której poczyna się niebezpieczeństwo dla całości tych majątków; po drugie, usunięcie Wydziałów i Rad powiatowych od wszelkiej takiej czynności, która sięgałaby po za sferę dobrej woli, zaufania i gotowej zawsze opieki.

Wniosek hr. Wodzickiego przecina wątek tej przewodniej myśli. Nie ma on wprawdzie na oku całego majątku gmin i zakładów gminnych i mówi tylko o kasach pożyczkowych, których zresztą charakter samoistny do pewnego stopnia szanuje. Ale rozciąga prawo czynnego nadzoru do bieżącej w tych kasach gospodarki, rozciąga prawo ingerencyi wyższej do tych nawet wypadków, w których nie zaszły jeszcze usterki albo nadużycia, ale w których „nie można spodziewać się działalności pożytecznej dla ogółu członków gminy.“ Wniosek ten powołuje nie Wydział krajowy, ale Wydziały powiatowe do użycia najostrzejszego, a dla gmin najbardziej dotkliwego środka, to jest do usunięcia kas pożyczkowych z pod zarządu gmin i do objęcia onych w zarząd powiatu.

Komisya już w innem sprawozdaniu podała do wiadomości Wysokiego Sejmu informacye, zasięgnięte przez nią o zarządzie kas pożyczkowych w gminach. Komisya nie przeczy, że są wypadki, w których wykonanie noweli z dnia 18 Lutego 1875 jest potrzebnem. Ale komisya mniema, że rozprzestrzenienie prawa nadzoru aż do tej miary, jaką zakreśla wniosek, że powołanie Wydziałów powiatowych do tego rodzaju ingerencyi, jaką wniosek zamierza, odbiegałoby od głównego kierunku, jaki sobie wytknęły i jakiego ze względu na najwyższe może dobro społeczne, na zgodę społeczną przestrzegały dotychczas gminne nasze ustawy.

Komisya sądzi, że sprawa kas pożyczkowych w gminach ma się ku lepszemu i że zaprowadzenie kas pożyczkowych powiatowych, gdy te kasy wejdą w styczność z kasami gminnemi, poda Reprezentacyom powiatowym skuteczny a właściwy środek do wpływania na ulepszenie zarządu kas gminnych i do wpływania na ich gospodarkę, w duchu wielokrotnie w niniejszem sprawozdaniu wskazanym, w duchu tradycyjnym już w naszem ustawodawstwie.

Z tych powodów komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy nad wnioskiem Henryka hr. Wodzickiego o zarządzie kas pożyczkowych przejść do porządku dziennego.

We Lwowie, dnia 16 Października 1883.

Przewodniczący: *A. Sapieha.* Sprawozdawca: *Smarzewski.*

[1]) §. 98 Ust. gm. z 12 sierpnia 1866 opiewa: „Rada powiatowa, a w jej zastępstwie Wydział krajowy, czuwa nad tem, aby zakładowy majątek i zakładowe dobro gmin i zakładów gminnych nie zostało uszczuplone.

[2]) Nowela z 18 lutego 1875. Art. I. opiewa: „§. 98 Ustawy gminnej z 12 sierpnia 1866 zostaje uchylonym w dotychczasowem brzmieniu i ma brzmieć jak następuje:

„Rada powiatowa a w jej zastępstwie Wydział powiatowy czuwa nad tem, aby zakładowy majątek i zakładowe dobro gminy i zakładów gminnych nie zostały uszczuplone. Sejm a w jego zastępstwie Wydział krajowy ma najwyższy nadzór nad całością zakładowego majątku i zakładowego dobra gmin i zakładów gminnych.

„Wydział krajowy może w tym celu, gdy uzna tego potrzebę, żądać objaśnień i usprawiedliwień od Reprezentacyi gminnej za pośrednictwem Wydziału powiatowego, wyjątkowo zaś w razach nagłej potrzeby żądać takich wyjaśnień bezpośrednio, może również przez delegowanie komisyi zarządzać dochodzenia na miejscu.

„W wykonaniu tego prawa nadzoru upoważniony jest Wydział krajowy w razie potrzeby użyć stosownych środków zaradczych“.

Sejm galicyjski.

(Dwudzieste drugie posiedzenie z dnia 18 października).

Marszałek zagaił posiedzenie o godz. 11 m. 35 przed południem. Spis wniesionych petycyj odczytał St. hr. Badeni; obejmuje on następujące prośby:

Gm. Manasterczany o wyjednanie u rządu podziału wspólnej parceli z gminą Sołotwina. Gm. Uhnów o wyjednanie prawa poboru opłat od trunków spirytusowych. Gminy i obszary dworskie w Dobromilu, Sanoku, Lisku i Brzozowie, o subwencyę na rekonstrukcyę drogi od Dobromila przez Wełykie, Michowę i Kwaszenin prowadzącej. Gm. Barysz o przeniesienie siedziby rady szkolnej okręgowej z Czortkowa do Buczacza. Gm. Brzezinka o uregulowanie stosunków szkolnych Gm. Ruda Rożaniecka o rozdział pastwiska, jako ekwiwalent gminie nadanego, na pojedynczych gospodarzy. Czytelnia ludowa Woli Jakubowej o zapomogę. Gm. Mielnicz z zażaleniem przeciw wysokiemu wymiarowi podatków. Gm. Pielgrzymka o przyjęcie obłąkanej Anastazyi Czyszczak do zakładu w Kulparkowie na fundusz krajowy. Gm. Nowoszyn o uchwalenie ustawy zabezpieczającej polną pracę od dzikich zwierząt. Czabak Łukasz, nauczyciel, o zapomogę. Wydział stowarzyszenia właścicieli realności we Lwowie o uregulowanie stosunków w wymiarze dodatków do podatku domowo-czynszowego. Gm. Ułymno i Gassendorf przeciw wydzierżawieniu prawa polowania na gruntach gminnych przez c. k. starostwo. Edmund hr. Krasicki, wł. dóbr Liska, o wyjednanie u c. k. rządu (czego?). Wydział pow. w Jarosławiu z poparciem petycyi pow. mieleckiego w sprawie sprzedaży soli bydlęcej. Dzerowicz, nauczyciel, o wymiar emerytury. Kołomyjec Grzegorz, nauczyciel, o wliczenie lat służby prowizorycznej do emerytury. Petryna Ambroży, nauczyciel, o zapomogę. Kruczek Gwalbert, nauczyciel, o zapomogę. Lewicki Bazyli, nauczyciel, o zapomogę. Budycz Dymitr, nauczyciel, j. w. Dymek Stanisław, nauczyciel, j. w. Tabiński Ludwik, nauczyciel, o podwyższenie płacy. Rada gminna w Cieszanowie o przeniesienie siedziby c. k. starostwa z Cieszanowa do Lubaczowa. Wydział pow. w Mielcu o nadanie wydziałom pow. prawa egzekutywnego. Gm. w Krzywem i kilkanaście innych, o przeniesienie siedziby c. k. starostwa z Cieszanowa do Lubaczowa. Wydział pow. w Skałacie, o zniesienie chajderów. Gm. w Samborze, o rozłożenie ciężaru kwaterunkowego na kraj cały. Powyższe petycye odesłano do właściwych komisyj.

Na wniosek **Smolki**, dokonała Izba sprostowania rachunkowego w uchwalonej dnia 9 b. m. ustawie, zezwalającej gminie m. Sambora na pobór opłat od trunków propinacyjnych i wina; zamiast uchwalonej kwoty 2 złr. od hektolitra, wstawiono do właściwego paragrafu kwotę 1 złr. 70 cent. od hektolitra.

Z kolei przyszedł pod obrady projekt ustawy komisyi szkolnej o zakresie nauki w szkołach ludowych, tak pospolitych, jakoteż wydziałowych podawać się mającej. (Referent dr. **Czerkawski**). Projekt ten opiewa w całej osnowie:

Art. 1. Przedmiotami nauki w szkole pospolitej ludowej są: Religia, czytanie i pisanie; język wykładowy, a względnie także drugi język krajowy; rachunki w połączeniu z wiadomościami o najprostszych formach geometrycznych; najprzystępniejsze dla uczniów i najważniejsze wiadomości z historyi naturalnej, fizyki, geografii i historyi, ze szczególnem uwzględnieniem kraju rodzinnego i monarchii austryacko węgierskiej, jakoteż zarysu konstytucyjnego ustroju państwa; rysunki; śpiew, roboty ręczne, szczególniej kobiece dla dziewcząt, nie wykluczając robót ręcznych dla chłopców, według usposobienia uczniów, możności i potrzeb miejscowych; gimnastyka, jako przedmiot obowiązkowy dla chłopców, a nadobowiązkowy dla dziewcząt; język niemiecki jest przedmiotem obowiązkowym w szkołach o większej ilości klas, od trzeciej klasy począwszy. (Ustawa krajowa z dnia 22 czerwca 1867 r. dz. u. kr. nr. 13). Zakres, w jakim te przedmioty udzielać się będą, stosować się ma do stopnia, na którym się znajduje szkoła ze względu na ilość sił nauczycielskich (§ 31 ust. państw. z dnia 2 maja 1883 r., l. 53 Dz. p. p. i rządu).

Art. 2. Nauka w szkołach ludowych pospolitych wszelkiej kategoryi udzielana będzie według planów i szczegółowych instrukcyj, które w duchu zasad w niniejszej ustawie rozwiniętych, wydawać będą powołane do tego władze szkolne, mając na względzie stopień, jaki każda szkoła zajmuje, potrzeby okolicy, dla której jest przeznaczona — a przedewszystkiem różnicę, jaka co do potrzeb umysłowych i moralnych zachodzi między ludnością wiejską i małomiejską z jednej, a miejską z drugiej strony. Nauka w każdej szkole z osobna stanowić będzie zamkniętą w sobie względnie całość.

Art. 3. Szkoły pospolite wiejskie i małomiejskie obejmują zwykle trzy stopnie nauki, zastosowane do wieku dzieci i wzrostu ich pojęcia. Każdy stopień mieścić w sobie może dwa oddziały uczniów, z których jeden będzie oddziałem poczynających, a drugi oddziałem postępujących. W szkołach z nauką całodniową mogą uczniowie postąpić do wyższego oddziału już po półrocznej nauce. W szkołach z nauką półdniową, postępować będą z jednego oddziału do drugiego dopiero po roku; uczniowie jednak okazujący nadzwyczajny postęp w naukach, mogą i przy półdniowej nauce zamienić oddział niższy na wyższy już po upływie jednego półrocza. Stopień lub oddział posiadający osobnego nauczyciela, zowie się klasą.

Art. 4. 1) Tak szkoły wiejskie, jakoteż małomiejskie, podając wiadomości początkowe dla ludzi wszelkiego stanu nieodbicie potrzebne, urządzać będą naukę tak, iżby dzieci ztąd czerpały

oświecenie o zadaniach i warunkach zawodu, jakiemu się według okoliczności, miejsca i stanu prawdopodobnie poświęcić mają. 2) Naukę religii i płynących z niej zasad moralnych zwykle udzielać będzie kapłan. W zastępstwie jego, za zezwoleniem właściwej duchownej władzy udziela jej uczniom swojego wyznania nauczyciel świecki według przepisanych podręczników. Nauczyciel zresztą zawsze ma zwracać uwagę uczniów na ten przedmiot, w miarę ich pojęcia i umysłowego rozwoju. 3. W nauce o świecie, czyli tak zwanej poglądowej, zajmować ich będzie naprzód przedmiotami z najbliższego otoczenia, a tem samem tyczącymi się gospodarstwa i przemysłu wiejskiego lub małomiejskiego i opisami używanych w jednym lub drugim płodów natury, jakoteż ich obróbki; podawać stopniowo wiadomości o najpospolitszych zjawiskach natury, o warunkach zdrowia, o kraju jako części ziemi, o jego historyi, o powinnościach i prawach obywateli.

4. W czytaniu i pisaniu doskonalić się mają uczniowie pod kierownictwem nauczyciela metodycznie i doprowadzić do możebnej biegłości. Skoro w jednem i drugiem niejakiej już nabędą wprawy, należy gwoli ćwiczenia takie podawać rzeczy do czytania i pisania, które im na teraźniejszy i na dalszy ich wiek użyteczne być mogą, a służą za podstawę nauki poglądowej. Rada szkolna krajowa przepisze zastósowane do tych wymagań książki. Czytanie tych książek rozszerzać będzie rzeczone wiadomości uczniów i doskonalić ich zdolność tłumaczenia się w języku wykładowym. Obok tego zwracać będzie nauczyciel ich uwagę na główne zasady gramatycznej budowy języka i połączy z tem odpowiednie ćwiczenia. 5. Naukę rachunków udzielać się będzie także sposobem poglądu przez ciągłe stosowanie jej do liczb miar, i wag rzeczy z zakresu życia praktycznego. Uczniowie ćwiczyć się będą w rachunku z pamięci jakoteż w rachunku na tablicy, obejmujac cztery działania w liczbach całych i ułamkach zwyczajnych i dziesiętnych, a potem naukę o stosunkach i proporcyach aż do prostej reguły trzech włącznie. 6. Obznajmiać się też będą z najprotszemi formami geometrycznemi, które w życiu pospolitem codziennie znajdują zastósowanie. Ćwiczenia te odbywać się będą w połączeniu z rachunkiem przez obliczanie wymiarów przestrzeni za pomocą najpospolitszych narzędzi, jakoto. linealu, łokcia, metra lub cyrkla. Również ćwiczyć się będą uczniowie w mierzeniu od oka. Ćwiczenia te uzupełniać się będą rysunkiem, przeważnie z natury, w obrębie form najprostszych. 7. Śpiew w szkole ludowej pospolitej ma na celu formowanie głosu i ucha zapomocą stósownych ćwiczeń. Obejmuje zaś ćwiczenia tak w śpiewie świeckim, jakoteż kościelnym lub cerkiewnym. 8. Gimnastyka obowiązkowa dla chłopców a dowolna dla dziewcząt i roboty ręczne zastosują się do usposobień i potrzeb uczniów i uczennic. W nauce robót ręcznych uwzględniać należy także miejscowe stosunki gospodarcze i przemysłowe.

Art. 5. Szkoły ludowe pospolite miejskie obejmują sześć stopni nauki, z których każdy stanowi osobną klasę. Podają naukę początkową przeważnie w duchu ogólnego oświecenia, mając obok ogólnych wiadomości dla każdego stanu potrzebnych, przedewszystkiem umysłowe i moralne potrzeby tej części młodzieży na względzie, która w szkołach średnich lub wydziałowych zamierza szukać dopełnienia lub rozszerzenia swych wiadomości.

Art. 6. Na powyższej zasadzie ma być w szkołach ludowych pospolitych miejskich nauka tak rozłożona i prowadzona, ażeby uczniowie po ukończeniu klasy czwartej byli dostatecznie usposobieni do pobierania nauki w szkole średniej lub wydziałowej. W klasie piątej i szóstej szkoła miejska poda wiadomości odpowiadające ogólnemu celowi szkoły ludowej pospolitej w zakresie odpowiednio do potrzeb miejscowych rozszerzonym.

Art. 7. Z uwzględnieniem potrzeb i stosunków miejscowych, zwłaszcza co do rolniczego przeważnie lub przemysłowego zajęcia ludności, orzeknie Rada szkolna krajowa, które szkoły mają być urządzone jako miejskie, a które jako wiejskie i małomiejskie.

Art. 8. Po ukończeniu szkoły pospolitej uczęszczają uczniowie aż do 15go roku życia włącznie na kursa nauki dopełniającej. Wszakże korzystać z tych kursów mogą także osoby, które przekroczyły wiek szkolny, a to odwiedzając naukę bądź wszystkich, bądź niektórych tylko przedmiotów. Kursa dopełniającej nauki obliczone są pospolicie na trzy lata. W nich się odbywać będzie nauka w takich porach dnia, tygodnia i roku, któreby dozwalały uczniom poświęcać się obok tego praktycznym zatrudnieniom. Ilość godzin nauki dopełniającej wynosi co najmniej cztery godziny tygodniowo w wiejskich i małomiejskich, a sześć godzin w miejskich szkołach.

Art. 9. Kursa nauki dopełniającej mają być dalszym ciągiem i dopełnieniem szkoły ludowej pospolitej, z wybitniejszem jeszcze znaczeniem zastosowania do potrzeb praktycznego życia. I. Jako ciąg dalszy nauki szkoły pospolitej uważane być mają: 1. Nauka religii. 2. Ćwiczenia w czytaniu, rozbiorze i bądź dosłownem, bądź swobodnem wygłaszaniu stosownych utworów piśmiennictwa w ogóle, a w szczególności w przeznaczonym na ten cel zbiorze podawanych. 3. Opowiadania z historyi krajowej tak polskiej, ruskiej jakoteż austryackiej nie wykluczając także historyi zagranicznej. 4. Opisy okolic i miejsc z geografii. II. Ze szczegółowem zastosowaniem do potrzeb życia praktycznego wejdą do składu tej nauki: 1. Najpospolitsze ogólne wiadomości i odpowiednie ćwiczenia ze stylistyki praktycznej, a w szczególności wskazówki o pisaniu listów, krótkich sprawozdań o zachodzących w życiu wypadkach, kwitów, łatwiejszych podań do władz i t. p. w połączeniu z treściwym wykładem o organizacyi władz tak rządowych jak autonomicznych i o obowiązującej konstytucyi państwa. 2. Rysunki w zastosowaniu do potrzeb przemysłu i gospodarstwa. 3. Główne zasady rachunkowości. 4. Najważniejsze wiadomości z zakresu gospodarstwa wiejskiego i jego ubocznych gałęzi, oparte na nabytej uprzednio znajomości praw przyrody i w połączeniu, o ile to być może, z ćwiczeniami praktycznemi, tudzież treściwa i praktyczna nauka o pomiarze gruntów.

Art. 10. Dla uczniów, będących jeszcze w wieku szkolnym, którzy ze szkoły ludowej pospolitej nie zamierzają udać się do szkół średnich, istnieć będą w kraju szkoły wydziałowe z szerszym co do teoryi programem, przysposabiającym przytem do przemysłowego lub rolniczego zawodu. W tych szkołach także przyszli kandydaci stanu nauczycielskiego szkół ludowych nabywać mogą potrzebnego do korzystania z nauki w seminaryach nauczycielskich przygotowania. Będą osobne dla chłopców, a osobne dla dziewcząt szkoły wydziałowe. Jedne i drugie obejmować będą kurs nauki czteroletni, podzielony na cztery klasy; wszakże szkoły wydziałowe z charakterem przeważnie rolniczym mogą się ograniczyć do kursu trzyletniego o trzech klasach. Liczba godzin tygodniowej nauki wynosi w każdej klasie 24—30.

Art. 11. W szkołach wydziałowych dla chłopców będą przedmiotami nauki: 1) Religia; 2) Języki: a w szczególności *a)* język wykładowy, a względnie także drugi język krajowy; *b)* język niemiecki: 3) Geografia; 4) Historya krajowa, w szczególności historya Polski i Rusi, Państwa Austryackiego i najważniejsze zdarzenia z historyi powszechnej; 5) Rachunki; 6) Rysunek z wolnej ręki w połączeniu z geometryą, następnie rysunek konstrukcyjny, oba w zakresie zastosowanym do celów praktycznych; 7) Kaligrafia; 8) Nauki przyrodnicze; 9) Technologia lub gospodarstwo wiejskie; 10) Ćwiczenia mechaniczne; 11) Muzyka; 12) Gimnastyka.

Art. 12. Program nauki religii przepisze Rada szkolna krajowa w porozumieniu z właściwą Zwierzchnością kościelną, — a co do programu w innych naukach przestrzegać będzie zasady, żeby nauka w miarę swego postępu coraz więcej uwzględniała potrzeby życia praktycznego, żeby plany stosowały się do tego, czy szkoła ma czynić zadość potrzebom przeważnie rolniczej czy przeważnie przemysłowej ludności. — Następne artykuły zawierają bliższe w tej mierze wskazówki.

Art. 13. W nauce języka wykładowego, drugiego krajowego i niemieckiego będzie staraniem szkoły, nietylko wprawiać uczniów w poprawne wysłowienie się w tych językach mową i pismem, ale oraz obznajamiać ich z głównemi zasadami gramatyki tych języków i najcelniejszymi utworami piśmiennictwa, wiekowi uczniów przystępnymi. W dalszym ciągu nauki książka do czytania zawierać będzie przeważnie utwory piśmienne, swą treścią do potrzeb zawodów praktycznych zbliżone, a obok tego zajmą uczniów ćwiczenia stylistyki praktycznej, powyżej dla nauki dopełniającej przepisane, wszakże o wymaganiach nieco ściślejszych w miarę dokładniejszej nauki w szkołach wydziałowych udzielanej.

Art. 14. Nauka geografii poprzedzi naukę historyi i na podstawie niektórych najpospolitszych wstępnych wiadomości podawać będzie przedewszystkiem geografię kraju rodzinnego, następnie geografię Europy i innych części świata, nie zaniedbując obznajamiać uczniów z płodami natury i przemysłu, znajdującymi się na rozmaitych punktach ziemi, jakoteż głównemi drogami handlu, którego są przedmiotem. W nauce historyi podany będzie naprzód rys historyi Polski i Rusi, następnie Państwa Austryackiego, z ile możności wywodnym opisem tych krajów, ich ekonomicznych stosunków i instytucyj. We wszystkich klasach a w szczególności już przy sposobności, jakie podadzą opisy geografii, będzie nauczyciel obznajamiał uczniów z ważniejszemi zdarzeniami z historyi powszechnej.

Art. 15 Nauka rachunków będzie miała naprzód zadanie utwierdzić uczniów w ich wiadomościach w szkole pospolitej nabytych, a następnie je rozszerzyć do nauki o potęgach i pierwiastkach, o proporcyach złożonych, o regule łańcuchowej, rent i procentów. Ta nauka uwzględniać będzie przedewszystkiem praktyczne sposoby przeprowadzania potrzebnych w życiu pospolitem działań, a ogólną teoryą jedynie o tyle, o ile to służyć może do ułatwienia praktycznej nauki. Oprócz tego udzielana będzie nauka rachunkowości, zastosowana do potrzeb gospodarstwa i przemysłu.

Art. 16. Rysunek z wolnej ręki ćwiczyć będzie przedewszystkiem w rysowaniu form i przedmiotów używanych w przemyśle. Z rysunkiem tym należy połączyć naukę o formach geometrycznych, a następnie zastosowanie ich w rysuku konstrukcyjnym, który równie jak rysunek z wolnej ręki uwzględni przedmioty używane w przemyśle i wspierać będzie ćwiczenia mechaniczne, w szkole wykonywane.

Art. 17. W każdej klasie poświęcone będą godziny na formowanie pisma na zasadach umiejętności kaligrafii.

Art. 18. W naukach przyrodniczych instrukcya ograniczy się do zjawisk i przedmiotów, z którymi uczniowie mogą mieć styczność i wykazywać będzie ich wpływ lub zastosowanie w życiu człowieka, jego zatrudnieniach lub potrzebach, podając oraz najpraktyczniejsze wiadomości z hygieny tak ludzkiej jak zwierzęcej.

Art. 19. Technologia obznajmiać będzie uczniów przedewszystkiem z własnościami surowych płodów natury, używanych w przemyśle; z najpospolitszymi sposobami przerabiania tych płodów; wskaże wynikłe ztąd sposoby fabrykacyi i rodzaje rękodzieł; wreszcie pouczy o własnościach uzyskanych w nich wytworów w zastosowaniu do rzemiosł lub gospodarstwa. Naukę tę podawać należy dopiero w późniejszych kursach szkoły wydziałowej, sposobem prostym, doświadczalnym, bez subtelnych i obszernych teoryj.

Art. 20. Nauka gospodarstwa wiejskiego i jego ubocznych gałęzi, zastosowana będzie do potrzeb okolicy, w której się szkoła, znajduje i nawiąże do wskazówek jakie pod tym względem uczniowie mogli uzyskać w naukach przyrodniczych. Dążyć należy do tego, żeby nauka uzmysłowiana była okazami, a łączyła się, ile możności, z ćwiczeniami w ogródku i na polu.

Art. 21. Ćwiczenia mechaniczne dążyć będą do wprawy uczniów w wykonywaniu początkowych prac mechanicznych, przedewszystkiem takich, co bez warsztatu jedynie przy pomocy najprostszych narzędzi i przyrządów mogą być wykonane. Obznajmiać ich przy sposobności tych ćwiczeń należy ze sposobami obrabiania drzewa, metalu, skóry i innych materyałów przy pomocy najprostszych narzędzi, z narzędziami, używanemi w rękodziełach, ze sposobami ich użycia w wykonywaniu rękodzieł, wreszcie pouczać jak narzędzia w należytym do użytku stanie utrzymać można.

Art. 22. Nauka muzyki głównie doskonalenie śpiewu będzie miała na uwadze; nie jest jednak wykluczona także muzyka instrumentalna. Nie będzie się jednak, jak w szkole pospolitej, ograniczała do samych tylko praktycznych ćwiczeń, ale oprze się na znajomości pierwszych zasad muzyki tak świeckiej, jakoteż w miarę potrzeby i możności, także kościelnej.

Art. 23. Ćwiczenia ciała odbywać się będą według zasad gimnastyki szkolnej.

Art. 24. W szkołach wydziałowych dla dziewcząt nauka w ogóle stosować się będzie do właściwych tej płci umysłowych potrzeb usposobień, i uwzględni przedewszystkiem potrzebę rozleglejszego oświecenia ogólnego; nie spuszczając z oka praktycznych także potrzeb. W tym duchu postępując, nauka języków będzie głównie to ogólne oświecenie miała na uwadze, obznajmiając uczennice z najcelniejszemi epokami piśmiennictwa, szczególniej ojczystego. Nauka historyi wypełniając program w szkołach dla chłopców przepisany, poda także treściwy rys historyi powszechnej. Miejsce technologii i gospodarstwa wiejskiego zajmie w szkołach wydziałowych dla dziewcząt nauka gospodarstwa domowego i robót kobiecych. Z ćwiczeń mechanicznych tylko te wejść mogą w skład programu nauki, które odpowiadają usposobieniu płci żeńskiej. Gimnastyka w tych szkołach nie będzie przedmiotem obowiązkowym; natomiast hygiena w nieco obszerniejszym niż w szkołach dla chłopców zakresie ma być wykładana.

Art. 25. Zwierzchność szkolna miejscowa może za zgodą Zgromadzenia nauczycieli, poszczególnych uczniów na żądanie ich rodziców od uczenia się pojedyńczych przedmiotów uwolnić, jeżeli przez to postęp w innych przedmiotach lub porządek szkolny nie ucierpi. Ze szkołami wydziałowemi połączone być mogą szkoły rolnicze, przemysłowe lub handlowe, niedzielne czy wieczorne, albo także praktyczne kursa specyalne np. koszykarstwa, ceramiki, budownictwa i t. p. jeżeli się na to znajdą fundusze.

Art. 26. W miejscach, gdzie istnieją szkoły ludowe, zaprowadzone mogą być także kursa dla dorosłych, mające na celu dalsze rozwinięcie wiadomości w szkole ludowej nabytych. Nauczyciele, którzy na tych kursach naukę nadzielać będą, mają prawo do osobnej za to nagrody.

Art. 27. Polecam Mojemu Ministrowi oświecenia wykonanie niniejszej ustawy.

Dyskusya, jak już wczoraj donosiłem, nie była interesującą, była tylko co najwięcej zabawną z powodu ciągłych przemówień p. Jana Popiela, który swoimi wywodami niecierpliwił i irytował swoich sprzymierzeńców z obozu połączonych Podolaków i Stańczyków. Uwagi p. Popiela tyczyły się głównie artykułu 1. Mowca mniema, że Sejm uchwalając plan nauk, wdziera się w atrybucye kraj. Rady szkolnej, bo do niej należy układanie planu nauk. Pouczyli p. Popiela pp. Małecki i Czerkowski, że się myli, wykazując mu, że kraj. Rada szkolna jest raczej władzą administracyjną, a nie ustawodawczą, która to władza należy niezawodnie do Sejmu; intencyą państwowej ustawy, na którą powołał się p. Popiel, nie mogło być uszczuplanie władzy legislacyjnej Sejmu.

Następnie poseł Antoniewicz domagał się, ażeby w artykule 1, ustępie 3, po słowach „język krajowy“ — wstawić słowa: „a w szkołach wiejskich i filialnych wtedy, jeżeli w tej szkole przynajmniej 1/3 część uczniów nim mówi“. Tendencyą tego wniosku było ewentualne wykluczenie języka polskiego ze szkoły.

Enfant terrible Stańczyków i Podolaków skorzystało z tego wniosku p. Antoniewicza i zaczęło go usilnie popierać, p. Popiel jest bowiem zdania, że nie należy polonizować Rusi; zgorszony jest p. Popiel także tem, iż słyszał, że na Ruś wysłano nauczycieli nie umiejących po rusku. (Stańczycy robią bardzo przeciągłe miny i perswadują mowcy, ażeby przestał mówić).

Znakomitą odprawę dał p. Popielowi, ks. Adam Sapieha, tłumacząc mu przedewszystkiem, że mówi o rzeczy, której nie zna i nie rozumie, gdyby bowiem znał stosunki, nie mógłby twierdzić, iż na Rusi jeden lub drugi język w szkole jest niepotrzebny. Przeciwnie, jeżeliby tylko można to zrobić, należałoby z urzędu w wschodniej części kraju zaprowadzić w szkole język polski i ruski.

W tym samym duchu odparł wywody Popiela, p. Czerkawski, poczem na wniosek Romanowicza, bez dalszej dyskusyi, przyjęła Izba w drugiem i trzeciem czytaniu powyższy projekt ustawy, tudzież wnioski komisyi na poprzedniem posiedzeniu w pierwszem czytaniu uchwalone.

Na życzenie p. Grocholskiego opuszczono tylko w artykule 10, w pierwszym ustępie słowa: „będących jeszcze w wieku szkolnym“.

Z kolei przystąpiła Izba do obrad nad budżetem krajowym na r. 1884.

P. Smarzewski, jako generalny sprawozdawca, przedłożył ustawę finansową, która opiewa:

1) Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego ma być w roku 1884 pobieranym dodatek do podatków bezpośrednich po 27 c. od każdego złr. całej należytości tych podatków.

2) Sejm upoważnia Wydział krajowy do przenoszenia w dziale zwyczajnych wydatków oszczędności jednej rubryki na potrzeby rubryk innych.

A dalej wnosi komisya budżetowa ustawę upoważniającą Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki pod jak najkorzystniejszymi warunkami w sumie 1,000,000 złr. na pokrycie niedoborów z r. 1882, 1883 1884, oraz na uposażenie kasy krajowej i rezolucyę wzywającą rząd, aby dla pożyczki krajowej w sumie 1,000,000 złr. zaciągnąć się mającej, wyjednał w drodze właściwej uwolnienie od wszelkich opłat i należytości skarbowych.

Generalną rozprawę, zgodnie z wnioskiem sprawozdawcy, odroczyła Izba dopiero na chwilę, gdy cały budżet będzie uchwalony, poczem poseł Chrzanowski przedłożył preliminarz dochodów, którego ogólna suma wynosi 394,917 złr.

Wszystkie rubryki tego działu przyjęła Izba bez dyskusyi, tylko przy rubryce VI wniósł ks. Kopyciński, ażeby Izba uwolniła gminę m. Tarnowa od zapłacenia kwoty 625 złr., jako połowę reszty długu zaciągniętego ze skarbu krajowego na rzecz bursy imienia Kazimierza w Tarnowie. Wniosek ks. Kopycińskiego nie utrzymał się.

Dalej posłowie: Artur Potocki, Hausner, Szeptycki i Woj. Dzieduszycki, przedkładali pojedyńcze rubryki rozchodów. Bez dyskusyi uchwaliła tedy Izba zgodnie z wnioskami komisyi budżetowej: Koszta reprezentacyi kraju 100,230 złr.; koszta zarządu 228,405 złr. (Przy tej rubryce domagał się p. Wierzbicki, ażeby dla pomocnika maszynisty przy Wydziale krajowym wyznaczyć kwotę 300 złr., ale wniosek ten upadł). Koszta leczenia ubogich w szpitalach krajowych, zagranicznych i wojskowych 600,000 złr. (mniej o 20,000 złr. od preliminarza Wydz. krajowego). Koszta szczepienia ospy 57,900 złr. Wydatki sanitarne 6500 złr. Zasiłki dla zakładów dobroczynności 11,072 złr. Utrzymanie pomników historycznych 15,410 złr. Kwaterunkowe żandarmeryi 78,403 i 1148 złr. na sprawienie łóżek i pościeli w r. 1883. Wydatki na drogi krajowe w ogólnej kwocie 839,441 złr., mniej o 70,696 złr. od preliminarza Wydziału krajowego.

Posiedzenie przerwano o godzinie 1/4 3, albowiem wielu posłów udało się na pogrzeb ś. p. Henryka Szmitta. Następne posiedzenie wieczorem.

(Wieczorne posiedzenie z d. 17 października.)

Marszałek zagaja posiedzenie o godzinie 7 min. 20 wieczorem.

Na porządku dziennym rozprawa nad nowelą do ustawy szkolnej z 2 maja 1873.

Poseł E. Czerkawski przedkłada następujące wnioski komisyi szkolnej:

Sejm raczy uchwalić:

I. Załączoną pod I. ustawę co do zmiany artykułu 12 ustawy z 2 maja roku 1873. Dz. ust. i rozp. kraj. o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych i o obowiązku posyłania do nich dzieci;

II. załączoną pod II. „Rezolucyę“, mającą przygotować wejście w wykonanie zaprojektowanej pod I. noweli, a w każdym razie zaradzić najnaglejszym chwilowym potrzebom, jakie dotąd wykazała sprawa zakładania szkół ludowych;

III. załączoną pod III. ustawę o zakresie nauki w szkołach ludowych, tak pospolitych, jakoteż wydziałowych, podawać się mającej.

Zacytowany pod I. projekt ustawy tudzież powołane pod II. rezolucye, podaliśmy w właściwym czasie.

W generalnej rozprawie zapisał się do głosu przeciw powyższym wnioskom komisyi p. Grocholski, zaś za wnioskami komisyi zapisali się do głosu pp. hr. Rey, hr. Wojc. Dzieduszycki, Romanowicz, Jan hr. Stadnicki, Romańczuk i Adam ks. Sapieha.

P. Grocholski zabrał głos jedynie w tym celu, ażeby z tego miejsca poruszyć rzecz ważną. Chodzi o to, aby w każdej gminie była szkoła; chcąc jednak w każdej gminie mieć szkołę, trzebaby podnieść budżet szkolny, a chcąc to uczynić trzeba nałożyć nowe dodatki do podatków. Ale jest jeszcze jeden środek dotąd nie wyzyskany, za pomocą którego możnaby dojść do celu bez podwyższania podatków. Tym środkiem jest ofiarność prywatna. Niechaj dwory, księża i gminy złożą skromne fundusze w każdej gminie i niech zaprowadzą prywatną naukę czytania, pisania i rachowania. Ta prywatna nauka nie pociągnie za sobą nowego ciężaru, któryby kraj musiał ponosić, a nauce takiej nie sprzeciwią się władze szkolne. Mowca ma nadzieję, że poruszywszy tę sprawę z tego miejsca, znajdzie ona odgłos w kraju, u serc szlachetnych, zwłaszcza u Polek, i że wkrótce zamieni się w czyn.

Posłowie hr. Rey i hr. W. Dzieduszycki omawiają bardzo szczegółowo przedłożone wnioski komisyi, z któremi godzą się najzupełniej, dążą one bowiem do tego, że w każdej gminie będzie szkoła, że ta szkoła będzie przeważnie zastosowaną do potrzeb ludu wiejskiego, że nie wyjdą z niej encyklopedyści z wyższemi aspiracyami, garnący się do szkół średnich, których zazwyczaj ukończyć nie mogą dla braku środków do życia, z czego później tworzy się niebezpieczny proletaryat inteligencyi, że ta szkoła da praktyczne wykształcenie wieśniakowi, projektowane zaś szkoły wydziałowe dadzą zaokrągloną wiedzę stanowi mieszczańskiemu i rękodzielniczemu. Witają mowcy z radością te wnioski komisyi także dlatego, że po uchwaleniu w Radzie państwa znanej noweli szkolnej z d. 2 maja 1883, rozszerzającej znacznie co do szkół ludowych atrybucye sejmowe, a pozostawiającej co do szkół wydziałowych galicyjskich, Sejmowi naszemu zupełną swobodę co do wewnętrznej organizacyi, korzysta komisya w swoich wnioskach z tych atrybucyj i pragnie je w czyn zamienić. Trzeba się więc spieszyć i korzystać z swobody, bo sytuacya mogłaby się zmienić.

Na wniosek p. Starowiejskiego zamknięto ogólną dyskusyę i przemówił jeszcze tylko jako mowca generalny (w zastępstwie zapisanych do głosu pp. Romanowicza, Jana Stadnickiego i ks. A. Sapiechy) poseł Romańczuk, który w imieniu swego stronnictwa wita z radością wnioski komisyi.

Radca p. Olszewski usprawiedliwiał w obszerniejszem przemówieniu, dlaczego kraj. Rada szkolna nie mogła dotychczas zrealizować myśli zawartych w przedłożonych wnioskach komisyi. Na przeszkodzie stała ustawa, która nie dozwalała kreowania nowych szkół, dopóki istniejące szkoły nie będą zorganizowane; dopiero po zorganizowaniu tych szkół miały powstawać nowe szkoły w gminach zamożniejszych, a w końcu miała organizacya odbywać się w miarę przybywania świeżych sił nauczycielskich. Kraj. Rada szkolna stała więc wyłącznie na gruncie ustawy i woli objawionej przez Sejm przy uchwalaniu ustaw szkolnych. Dzisiaj wita kraj Rada szkolna z największą radością zmianę § 12 dotychczasowej ustawy, bo po zniesieniu tego paragrafu będzie miała władza rozwiązane ręce. Zachodzi tylko pytanie, czy w okresie 10 lat, jak to sobie Sejm życzy, będzie mogła władza wszystko zrobić? Mowca przypuszcza, że w ciągu 10 lat będzie można założyć w kraju 1200 nowych szkół, czyli w jednym roku po 120 szkół; tym sposobem przypadną na jeden okręg szkolny rocznie 4 szkoły. Co się tyczy funduszów, to wychodząc z założenia, że każda nowa szkoła będzie tak z. filialną, i że nauczyciel takiej szkoły pobierać będzie rocznie 250 złr. wypadnie rocznie wydać o 18.000 złr. więcej. Mowca zapewnia, że kraj. Rada szkolna jest ożywiona tą samą intencyą co Sejm, zapewnia zarazem, że myśl rzucona przez p. Grocholskiego nie trafi na żadne przeszkody ze strony władzy szkolnej; każda szkoła prywatna, założona w granicach obowiązujących ustaw, znajdzie poparcie u władzy.

Przemówienie ostateczne sprawozdawcy Czerkawskiego było poświęcone głównie uwagom p. Grocholskiego. Mianowicie przykładami z Anglii i Stanów Zjednoczonych wykazywał on, że opieranie szkół na prywatnych wysiłkach nie wystarczy. Sprawa oświaty ludowej musi być rzeczą rządu. Wreszcie ze stanowiska fachowego pedagoga sprawozdawca wykazywał, jak mylnem jest wyobrażenie, że nauka mechanicznego czytania liter przysłuży się do prawdziwej oświaty. Podniósłszy w końcu wytyczne zasady nowego projektu: zapewnienie rozwoju umysłowego młodzieży, przygotowanie jej do zawodów praktycznych, uwarunkowanie prawdziwej szkoły wydziałowej i utorowanie młodzieży drogi do szkół przemysłowych — zalecił wnioski komisyi do przyjęcia.

Na wniosek p. Goldmana, któremu się p. Popiel sprzeciwiał, bez zapowiedzenia jednak poprawek — uchwalono en bloc ustawę, zmieniającą §. 12 ustawy szkolnej, a potem rezolucyę, którą uznał za dobre specyalnie popierać p. Stadnicki Jan tylko chyba dlatego, aby wyrazić życzenie, iżby przy wyborach członków do rady szkolnej uważano na nowego ducha, który natchnął projekta reformy, a potem aby wybierano ludzi, zdolnych do złamania dotychczasowej rutyny. Wyraził także zdanie, iż kontrybucya 4prc. od powiatów, istniejąca dotąd na fundusz szkolny okręgowy, powinna płynąć raczej wprost do funduszu krajowego.

Na tem zakończyło się posiedzenie o godzinie 10 1/4 wieczorem.

Pogrzeb ś. p. Henryka Szmitta.

Lwów, 18 października.

Miasto nasze umie godnie uczcić zasłużonych mężów za życia i po śmierci, szczególnie wówczas, gdy ogół przekonany jest o gorącym i nieskazitelnym patryotyzmie człowieka, którego ma uczcić. Nowym tego dowodem był dzisiejszy pogrzeb śp. Szmitta. Skromna odezwa komitetu pogrzebowego wystarczyła, aby mimo przykrej niepogody zgromadziło się najmniej trzydzieści tysięcy osób. Już o godz. 2 po południu zaczęła się zapełniać długa ulica Sykstuska, przy której u samej góry (l. 68) obok kościoła św. Magdaleny mieszkał i umarł śp. nasz historyk. Przed domem zmarłego utrzymywała młodzież akademicka porządek, plac bowiem i przyległe ulice już wcześnie zajęło mnóstwo osób. W oznaczonej godzinie pojawiły się deputacye licznych korporacyj, nareszcie przybył p. namiestnik Zaleski i wiceprezydent namiestnictwa Loebl, hr. Potocki Alfred, wszyscy członkowie Wydziału krajowego, prezydent miasta p. Dąbrowski W., wiceprezydent dr. Czyżewicz, prezydent m. Krakowa Weigel, wielu posłów i Rada miejska *in corpore*.

Kondukt prowadził arcybiskup Isakowicz, przy współudziale całego prawie duchowieństwa tutejszego i wszystkich konwentów. Kiedy wyniesiono zwłoki z domu, ucichły dzwony przyległej świątyni, i wśród wielkiej ciszy zabrał głos p. Dobrzański Jan, redaktor *Gazety Narodowej*, i w treściwej przemowie podniósł zasługi zmarłego patryoty, szczególnie na polu budzenia ducha polskiego i patryotycznego, wykazując zarazem jego zacny i nieskazitelny charakter, który nie dozwalał mu ubiegać się o zaszczyty i korzystne godności, co się dziś stało hasłem czasu — dlatego on, który tak długo, wytrwale i z korzyścią dla narodu pracował na polu piśmiennictwa i historyografii nie miał szczęścia należeć do Akademii umiejętności, gdzie się dostali tacy, którzy prócz ulotnej broszury nic w życiu nie napisali! Zarzucają jego dziełom jednostronność, lecz lepsza ta jednostronność śp. Szmitta, która wyszukiwała z wielką miłością jasne chwile i piękne charaktery z przeszłości naszej ojczyzny, a tem samem uczyła kochać i szanować co swoje, od tej najnowszej jednostronności świeżych historyków, którzy umieją tylko zmniejszać lub oczyszczać z win prawdziwie winnych, a równocześnie obdzierać z wszelkich zasług wielkich naszych patryotów, a depcząc to wszystko, co dotychczas było drogiem sercu polskiemu, oziębiają miłość ojczyzny i naszej przeszłości. — W końcu podniósł mowca czynny udział zmarłego we wszystkich pracach narodowych i patryotycznych aż do ostatniej chwili i oddał hołd jego niezmordowanej pracy na różnych polach naszego życia publicznego.

Po przemówieniu p. Dobrzańskiego ruszył pochód o godz. 3 1/2 ulicą Sykstuską, a skręciwszy ulicą Karola Ludwika na plac św. Ducha, zdążał ulicą Teatralną, placem Maryackim, Halickim do kościoła OO. Bernardynów, w którym umieszczono zwłoki na wspaniałym katafalku. Tu odbyły się egzekwie.

Wzdłuż całej drogi od domu aż do cmentarza paliły się latarnie gazowe i naftowe na koszt miasta, a domy przyległe udekorowano czarnemi chorągwiami.

Na czele pochodu szły bractwa, korporacye, dalej postępowała młodzież szkolna, dom ubogich — następnie muzyka „Harmonia“, grająca bardzo poprawnie marsze żałobne. Tuż za nią niesiono wieńce, których było do 40. Z tych zdołaliśmy zanotować następujące napisy: „Obrońcy prawdy historycznej — Towarzysze wychodźtwa; Rzetelnemu sędziemu przeszłości polskiej — Towarzystwo politechniczne; Towarzysze z Szpigelbergu; Weterani z r. 1831; Rada m. Lwowa; Zakład im. Ossolińskich; Komitet obywatelski; Koło literackie; Słuchacze politechniki; Towarzystwo Kółek rolniczych; Redakcye *Gazety Lwowskiej* i *Przeglądu*; Powiat Rudeński; Grono nauczycielskie gimnazyum Franciszka Józefa; Młodzież polska i ruska; Czytelnia akademicka; Stowarzyszenie „Gwiazda“; Seminaryum żeńskie; Seminaryum męzkie; Od nauczycielek; od Izrael. Stow. Przymierze braci (Agudas Achim); Stow. młodzieży handlowej“; dalej kilka od młodzieży różnych gimnazyów i szkół realnych itp. Końce całunów nieśli: prezydenci Lwowa i Krakowa, dr. Czerkawski Euzebiusz, prof. Kubala.

Po wyniesieniu zwłok z kościoła, odśpiewał chór naszej opery żałobną kantatę — poczem podążył pochód na cmentarz Łyczakowski, dokąd przybył dopiero przed godz. 6.

Deszcz zimny ciągle dokuczał, lecz mimo to ...szlicione tłumy zajęły już stanowisko przy o... tym grobie, co wielce utrudniało przystęp. N...omiar złego, zapanowała ciemność, a pochodnie pogrzebowe słabo oświetlały miejsce spoczynku wiecznego ś. p. Schmitta — jednak porządek należycie został utrzymany. — Po modlitwach i ceremoniale duchownych, przemówił do zgromadzonych p. radca Sawczyński Zygmunt. Mowę tę długą, piękną i patryotyczną, jak niemniej wygłoszony wiersz i przemówienie jednego z młodzieży akademickiej, dla spóźnionej godziny, pragnąc, aby to, chociaż pobieżne sprawozdanie na czas doszło, nie jestem już w stanie streścić, i dlatego podam je w następnym liście.

Smutny obrzęd zakończył się pięknym chórem, odśpiewanym przez członków Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia". — O godzinie 7 wracaliśmy do dalekiego miasta.

* * *

Donosiłem telegraficznie, co powszechną uwagę zwróciło, że wszyscy dygnitarze autonomiczni i rządowi pospieszyli oddać ostatnią cześć pamięci patryoty i niezmordowanego w pracy obywatela, prócz p. marszałka dra Zyblikiewicza.

Dowiaduję się właśnie, że p. marszałek **nie mógł przybyć** na pogrzeb, ponieważ **dziś właśnie wydawał obiad dla kilkunastu posłów!**

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 16 października.

(Aresztowania i akcya socyalistyczna. — Ze sfer rządzących. — Apuchtin i nowe postanowienia.)

Donosiłem w ostatnim liście o aresztowaniu młodego człowieka na ulicy Rymarskiej, skutkiem zostawienia paczki papierów u żyda kramarza — dziś muszę zanotować cały szereg aresztowań, jakie po tamtem nastąpiły. Dotąd uwięziono 15 osób, między temi niejaką Jentysównę, korepetytorkę instytutu Maryjskiego, przy ulicy Wiejskiej.

Skutkiem jej aresztowania robiono rewizyę w pomienionym instytucie i znaleziono wiele druków treści socyalistycznej, a jak niektórzy utrzymują i drukarnię. Ostatnie zdaje się być stanowczo nieprawdziwem.

Instytut Maryjski jest zakładem carskim i naśladuje w postępowaniu instytut panien szlacheckich w Puławach, z czasów Mikołaja, a naśladuje tak co do tradycyi, jak i systemu wychowania. Jest on internatem — i rzecz prosta, idzie w nim o to, aby uczennice nauczać „obożat' gosudara". Że cel dopięć się nie da, najlepszym tego dowodem Jentysówna, która jest wychowanicą pomienionego instytutu. W propagandzie pomagało jej kilka starszych uczennic. Jentysówna podobno pochodzi z Rusi, wychowanie jednak odebrała moskiewskie — i jest zapewne tak obojętną na sprawę narodową, jak cały zastęp, choć nieliczny tej młodzi, która uległszy wpływom socyalistycznym, krańcowych doktryn, stanęła na gruncie kosmopolitycznym. Są to wszystko wychowańcy moskiewskich szkół — wiadomo to dobrze. Innych jest bardzo niewielu. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się także młody Puchiewicz, student tutejszego uniwersytetu, syn nauczyciela, powszechnie znanego i szanowanego. Serdecznie żałować przychodzi, że jednak od czasu do czasu niefortunne i dziecinne agitacye socyalistyczne wyrywają z pośród łona społeczeństwa mniej lub więcej liczny zastęp młodzieży. Żebyż przynajmniej cośkolwiek dla polepszenia bytu ekonomicznego klas roboczych zostało tym sposobem osiągniętego! Ale gdzie tam. Ci ludzie po za drukowaniem śmiesznych odezw i jeszcze śmieszniejszego dziennika, czy tygodnika, którego jeden numer wyszedł, nie zrobili nic innego. A to, co piszą, nie klei się. Jest to wszystko *vox, vox praeterea nihil...* szkoda na to poświęcać siły i ludzi. Co jednak poradzić?! Społeczeństwo nie ma prawa, ani możności, głośno wypowiadać swych opinij i dążności, oraz potrzeb, nie więc dziwnego, że każdy może — niemal bezkarnie na swoją rękę szerzyć choćby najgłupszą propagandę. Że się w nas socyalizm zaląkł, uważamy to ...jawisko bardzo naturalne, w obec wielkiego ...i, jaki w danym kierunku od jakiegoś czasu ...bjawia się w Europie.

Generał Hurko, jak jeździł, tak jeździ. Zawzięcie! Jutro, czy pojutrze wyjeżdża znowu do Lublina. Powiadają, że dla zbadania sprawy unickiej. Pojedzie z nim zapewne, jak zwykle, pan Korniłow, dyrektor kancelaryi, a zjawi się może i pan Apuchtin — który w czasie wyjazdu generał gubernatora do Łomży, wyjechał naprzeciw niego i towarzyszył mu aż do Płocka. Zdaje się, że to rodzaj pilnowania Hurki i Korniłowa, na którego Apuchtin, co raz więcej, jak powiadają kompetentni, wpływu zyskuje. Ma to swoje znaczenie, albowiem więcej jest jak pewnem, że cały zarząd kraju pod względem administracyjnym leży w ręku Korniłowa. Nie będzie to głośne, ani dobre *de jure*, ale będzie *de facto*.

Mam do zanotowania jedną zmianę w personalu urzędowym tutejszym. Usunięty został od obowiązków naczelnika wydziału spraw duchownych Kamiński, a na jego miejsce Hurko mianował Kaczkowskiego. Kamiński był Polakiem, ale tak ryerowiczem na wskroś — Kaczkowski jest Moskalem i figurą całkiem obojętną. Rodzaj to kreatury Hurki, bo był z nim w Odessie.

Przyczyna która wysadziła p. Kamińskiego z zajmowanego dotychczas stanowiska leży w sporze, jaki rozpoczął z arcybiskupem Popielem, o ... pałac arcybiskupi, przy ulicy Miodowej, konsystorz protestanckich (luterskiego, kalwińskiego, anglikańskiego) i biura wydziału „obcych wyznań" — do takich bowiem katolicyzm w Polsce się zalicza.

Arcybiskup Popiel zażądał i bardzo słusznie, aby z korpusu pałacu usunięto pomienione konsystorze, równie jak i mieszkanie superintendenta luterańskiego, p. Ewerta, kreatury w pełni rządowej — Kamiński się temu sprzeciwiał, a sprzeciwiał dla tego, iż sądził, że dobrze mu to zrobi, pod względem karyery, więc godności i ... Stało się jednak inaczej, a stało dla tego, że Moskwa dziś z ugodą się ...cha, a rachując, robi ustępstwa właśnie w tych kwestyach. Zresztą skorzystał pewnie Hurko ze sposobności, aby usunąwszy Kamińskiego, otworzyć jedno więcej miejsce dla swych protegowanych.

Apuchtin wydał postanowienie, a właściwie interpretacyę rozporządzenia ministeryalnego, które dotyczy nauczania domowego. Rozporządzenie owo powiada, że rodzicom lub krewnym wolno w domu nauczać swoje własne dzieci, a nawet powinowate i obce, byle to nie miało charakteru interesowności. Na tej zasadzie tu i owdzie w kraju zajmowano się po domach nauką dziatwy prywatnie. Działo się to nawet po wsiach. P. Apuchtin na tę „nienormalność" dawno zwrócił uwagę. Pamiętam bowiem dobrze, że przed półrokiem czy rokiem, gdzieś w Łomżyńskiem, jakiś chłop został skazany, na względnie grubą karę pieniężną za to, że w domu swoim, swoje własne dzieci, pozwolił uczyć czytać i pisać „po polsku" swemu własnemu krewnemu. Sporadyczne jednak prześladowania, rzecz prosta, nie rozstrzygały kwestyi. Trzeba było coś stanowczego zrobić, aby ściganie tego rodzaju przestępców, oprzeć na podstawach pozornie prawnych. Dlatego to Apuchtin ogłosił odnośnego rozporządzenia ministeryalnego interpretacyę i oznajmił w niej, bez subiekcyi, że ono do Królestwa Polskiego wcale się nie stosuje. Przyznać trzeba, że jest to jednak Aleksandrowe cięcie w węzeł gordyjski. Nie pozostaje nam w obec tego, jak dać brawo pomysłowości pana Apuchtina. Ciekawi jednak bardzo jesteśmy: czem pan Apuchtin wytłómaczy niesforność carskich pupilek w instytucie Maryjskim, niesforność, o której na początku niniejszego listu mówiliśmy? Czy mu starczy pomysłowości? W każdym razie może z tem będzie i trochę kłopotu? bo wiadomo, że pana dyrektora zakładu i panią przełożoną wezwano do Petersburga. Nie miła to zapewne afera dla tych godnych osób. — Ale .. co robić, fortuna kołem się toczy — i prawie zawsze się znajdzie Herkules, który zwycięży Argusa.

Warszawa, 16 października.

Dziś odbyło się posiedzenie w uniwersytecie warszawskim, na którem dwaj profesorowie tegoż, panowie Tyrchowski profesor akuszeryi i Kryszka, prof. farmakologii, 25 głosami przeciw 23, zostali pozbawieni swych posad.

Za rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych, hr. Tołstoja, profesorowie uniwersytetu warszawskiego, którzy przeszli do niego z byłej Szkoły głównej, zostają po ukończeniu 25-letniej służby, poddawani co lat 5 balotowaniu kolegów. Profesorowie Rosyanie, jako nominowani przez ministra, temu prawu niepodlegają; profesorowie zaś Polacy, chociaż także w uniwersytecie przez ministra mianowani, okupują w ten sposób grzech pierworodny pochodzenia z wolnego wyboru w dawnej Szkole głównej. Jest to arcy dogodny sposób pozbycia się wszystkich profesorów Polaków z uniwersytetu, w miarę tego, jak służba ich do 25 lat dojdzie. Pierwszy to wszakże raz użyto tej broni; w obecnym wypadku jest to tem więcej rażącem, że jednemu z tych zasłużonych ludzi brakowało półtora roku do ukończenia całkowitej 35-letniej służby, a drugiemu kilka zaledwie miesięcy. Najnowszy to krok na drodze radykalnej rusyfikacyi p. Apuchtina.

Wiedeń, 17 października.

(=) Przed dwoma tygodniami obliczyliśmy, o ileby mógł i powinien zmniejszyć się budżet, który rząd austro-węgierski przedłoży dnia 23 b. m. delegacyom, gdyby nie było w nim nowych pozycyj. Dowiadujemy się jednak, że w rzeczywistości obniżenie budżetu wspólnego nie będzie bynajmniej tak znaczne. Myśmy liczyli je na 4 miliony złr., a rzeczywiste obniżenie wynosić będzie może niewiele nad trzecią część tej kwoty. Szczegółowo też budżet okupacyjny, ten główny czynnik naszego obrachunku, nie wróci jeszcze do liczby ogólnej, w jakiej był uchwalony przed powstaniem krywoszańsko-hercegowińskiem, nie nie będzie mniejszy o 2.800,000 złr. Mimo bowiem spokoju panującego na terytoryum okupacyjnem wspólny rząd austro-węgierski mniema, że przezorność nakazuje nie redukować jeszcze liczby wojsk okupacyjnych do stanu z końca r. 1882. Wówczas było w Bośni i Hercegowinie 25,485 szeregowców i podoficerów, a 1386 oficerów wyższych i niższych; wskutek wybuchu powstania pomnożono liczbę szeregowców i podoficerów do 39,049, czyli o 13,564, oficerów zaś do 1535, t. j. o 149. Od dnia 1 lipca r. b. nastąpiła redukcya o 5000 ludzi, tak że obecnie pozostaje tam jeszcze około 34.000 szeregowców i podoficerów, a blizko 1,500 oficerów, czyli zawsze jeszcze około 8,500 głów więcej niż przed dwoma laty. Czy i o ile ten stan wyższy ponad stan z r. 1882 będzie od Nowego roku dalej zredukowany, nie wiemy; dość, że pewien stan wyższy pozostanie jeszcze i że budżet okupacyjny nie zmniejszy się w pożądanej i przez nas przypuszczanej mierze.

Mówiąc o budżecie okupacyjnym, nadmieńmy, że własny budżet Bośnii i Hercegowiny, który w przeciwstawieniu do budżetu wydatków na wojska okupacyjne możnaby nazwać także budżetem cywilno-administracyjnym, podobno przedstawi się w preliminarzu na r. 1884 korzystniej jeszcze, niż na rok bieżący. Własny ten budżet krajów zajętych wykazywał w preliminarzu na r. 1883 sumę wydatków 7,039,809 złr., dochodów zaś 7.217,819 złr., tak że pozostawało przewyżki 178,010 złr.

Stósownie do uchwalonej przez Radę państwa ustawy o zbudowaniu kosztem skarbu czesko-morawskiej kolei transwersalnej, uchwaliła komisya budżetowa Sejmu morawskiego przyczynić się do kosztów budowy kwotą 115,000 złr., ale roździelić spłatę tej kwoty na dziesięć rat dorocznych. Bogata Morawa więc przyczynia się do kosztów budowy, gdy ta już jest uchwalona, podczas gdy Galicya naprzód musiała przyjąć zobowiązanie, zanim rząd wniósł projekt o zbudowaniu kolei Podkarpackiej. Bogata Morawa dalej ułatwia sobie ponoszenie drobnego ciężaru, rozkładając go na 10 lat, podczas gdy Galicya ogromną sumę 1,100,000 złr. na jeden raz złożyła.

Ziemie polskie.

Wszelkie ulgi i umorzenia zaległości podatkowych nadane manifestem carskim, jak to było do przewidzenia, zastosowywane podług fantazyi urzędników dają się zredukować do zera. Manifest koronacyjny komentowanym jest dotąd w każdym niemal powiecie caratu w inny sposób. Nikt więcej i bardziej nie cierpi skutkiem tego jak włościanie, zarówno w Królestwie Polskiem jak i innych okolicach caratu. Rzecz prosta, że dziennikom warszawskim nawet wzmianki o tem drukować nie wolno. Jednakże jakiego rodzaju dzieją się nadużycia, dowodzi maleńka illustracya, którą czytamy w *Petersb. Wied.*: „lud skarży się na czynowników, mówiąc: odczytali nam manifest, ale nie wytłómaczyli wcale komu i jakich mianowicie ulg car batiuszka udzielił. Ani jednego egzemplarza ukazu nie dali nikomu do rąk. Mówią nam: kto chce korzystać z łaski cara niech pisze podanie. Podajemy więc, lecz dziesiątkami zwracają nam z krótką odpowiedzią, że nie podług formy napisane, a stemple kasują. Jak trzeba napisać, nikt nie powie, lecz za to zwymyślają ile chcą, a często nawet za drzwi wyrzucą. Sami urzędnicy chcą pisać podania, a zapłaty żądają 5 rubli, za 3 nawet rozmawiać nie chcą". Łatwo pojąć, że skutkiem takiego postępowania władz, carska łaska dla wiernych poddanych nadana stała się jedynie źródłem wyzyskiwania ludu i dochodów dla czynowników.

Koleje żelazne w Rosyi i Królestwie Polskiem personal swój służbowy nawet na drogach prywatnych przyjmować i oddalać mogą tylko za rozporządzeniem ministerstwa komunikacyi. Swieżo zatwierdzona w tym przedmiocie instrukcya opiewa również, że wszyscy bez wyjątku urzędnicy kolejowi mają być poddanymi rosyjskimi i obowiązani są znać dobrze język rosyjski; pozostający dotąd na służbie obcokrajowcy mają być w jak najkrótszym czasie zastąpieni poddanymi Rosyi; każdy z tych wydalonych, jeżeli pozostawał na służbie więcej jak sześć miesięcy, otrzymać ma wynagrodzenie, równające się dwumiesięcznej pobieranej pensyi — o emeryturze, lub prerogatywach, nabytych kilkoletnią, lub dłuższą nawet nieraz służbą, instrukcya zupełnie nie wspomina.

Wogóle po wsiach w Królestwie surowo wzbronionem jest tak zwane prywatne **nauczanie wieśniaczych dzieci**. Nikt z nieupoważnionych do tego, nie ma prawa, pod najsurowszą odpowiedzialnością, zajmować się oświatą ludu; a nawet rozdawaniem książek, czy broszur, chociażby te dozwolonemi były przez cenzurę. Zakładanie już nie szkółek, lecz ochronek wiejskich, także napotyka na wszelkie możliwe utrudnienia ze strony władz. Podług urzędowych wiadomości na 1300 gmin w Królestwie istnieje dotąd 13 ochronek. W trzech guberniach piotrkowskiej, płockiej i siedleckiej nie ma ani jednej ochronki. Szczególnie starają się władze zapobiegać wpływowi duchowieństwa katolickiego na włościan, które z natury rzeczy powinnoby rozpościerać swoją opiekę nad ochronkami.

Działalności pod tym względem władz moskiewskich odpowiada po części chociaż w innym duchu **postępowanie władz pruskich w Poznańskiem**. Jak donosi *Kuryer Poznański*, w miejscowości Strzelinie (albo Strzelicach, Strehlau około Brzegu) chodzi przeszło 80 dzieci katolickich do protestanckiej szkoły. Dzieci te nietylko narażone są na nieunikniony wpływ protestantyzmu, tak ze strony nauczyciela, jak uczniów, ale nadto **muszą** brać udział w protestanckiej nauce religii, muszą sobie kupować protestanckie książki, nie wyjmując katechizmu Lutra, i uczyć się na pamięć zasad i nauk niezgodnych z nauką katolickiego Kościoła. Kiedy się rodzice użalali na tak niesłychane pogwałcenie sumień dzieci swoich, dał powiatowy inspektor, Richter klasyczną w swoim rodzaju odpowiedź: że według sprawozdania protestanckich nauczycieli nie ma powodu do zmiany i naprawy złego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 października

Sporem między Szwajcaryą a Francyą o neutralność północnej Sabaudyi zajmuje się bardzo pilnie całe dziennikarstwo niemieckie, największą gorliwością w tej mierze odznaczają się dzienniki półurzędowe i z większym, niż inne naciskiem występują w obronie zagrożonej Szwajcaryi. Wynik ich zapatrywań i ostatecznego sądu można streścić w krótkich słowach:

Ponieważ mocarstwa podpisane na traktacie wiedeńskim r. 1815, nałożyły obowiązek neutralności na Sabaudyę, a późniejsze traktaty tego zobowiązania nie zmieniły, ani usunęły, więc obowiązek ten przechodzi i na spadkobiercę Sabaudyi, t. j. na Francyę, zwłaszcza, że przy przejściu tego spadku nie był zmieniony, ani zniesiony, dlatego prawnie obowiązuje w północnej Sabaudyi stan rzeczy, wprowadzony r. 1815.

Przez takie odwoływanie się do traktatów z r. 1815, niezmienionych prawomocnie późniejszemi umowami, przyznaje dziennikarstwo niemieckie, że owe traktaty rzeczywiście jeszcze obowiązują w międzynarodowej wzajemności. **Niechże tę samą zasadę racz stósować do Polski, wobec które, też same stypulacye w równej mierze do dziś obowiązują.**

Uwagę powyższą stosujemy szczególnie do dzienników pruskich i do postępowania rządu pruskiego, wobec W. Ks. Poznańskiego.

Z **Lublina** donoszą, że klasztor i gmachy należące niegdyś do zgromadzenia pp. Wizytek, z rozporządzenia rządu, oddane zostaną **duchownym prawosławnym, a kościół katolicki zamienionym będzie na cerkiew.**

O losie projektu, domagającego się zmienić ordynacyą wyborczą w **Morawie** donoszą z Berna, że rząd sam ma zamiar przedłożyć projekt do ustawy, aby koniecznie zmianę przeprowadzić, bo nie życzy sobie, aby wybór przyszłego sejmu odbył się na podstawie dawnej ordynacyi. Do przedłożenia własnego projektu skłania rząd ta okoliczność, iż się nie spodziewa, by sejm obecny uchwalił reformę na zasadzie udzielenia głosu nawet w kuryi miejskiej tym, którzy 5 złr. podatku opłacają, a ustawy według projektu komisyi nie może przedłożyć do sankcyi.

Owóż własny projekt zamierza rząd przedłożyć jeszcze temu sejmowi na sesyi, na którą go na wiosnę można będzie *ad hoc* powołać, a po uchwaleniu rozwiązać, albo już teraz rozwiązać sejm obecny, rozpisać nowe wybory, przyszłemu sejmowi przedłożyć projekt i po przeprowadzeniu reformy rozwiązać.

Z **Pragi** donoszą do *Fremdenblattu*, że ministerstwo wyznań już dawniej dr. Rohlingowi, znanemu antisemicie, profesorowi teologii w Pradze, udzieliło przestrogę, aby zaprzestał dotychczasowego sposobu pisania, który ma charakter podburzający. A ponieważ dr. Rohling w najświeższej swej broszurze, wydanej w Paderbornie, tego samego trzyma się sposobu, dlatego poleciło ministerstwo uniwersytetowi w Pradze, by zarządził w tej mierze dochodzenie dyscyplinarne. Senat akademicki wybrał już w tym celu osobny komitet, złożony z profesorów Rulfa, Petra i Ulbricha.

Z okazyi **zwiedzenia Szegedynu** udzielil cesarz wiele odznaczeń, orderów, pochwał i tytułów tym, którzy w jakikolwiek wydatniejszy sposób przyczynili się do wskrzeszenia Szegedynu.

Po krwawych **pogromach żydów** w gubernii ekaterynosławskiej w Rosyi, dopiero teraz zdobył się miejscowy gubernator na wydanie okólnika, w którym zawiadamia, że rozruchy podobne nadal przez władze cierpianemi nie będą i że w razie powtórzenia się ekscesów, użytą zostanie siła zbrojna. Należy przyznać, że to odezwanie się gubernatora w dwa miesiące po wypadkach, zaszczytnie stwierdza szybkość rozporządzeń władz moskiewskich i ich opiekę nad żydami.

Z powodu przepełnienia więzień w **Rosyi** ministerstwo spraw wewnętrznych, postanowiło wszystkich na dłuższe termina kary skazanych przestępców, wysyłać na Sybir, oraz na wyspę Sachalin. Wskutek tej uchwały więzienie w Wilnie już zamknięto, a wszyscy aresztanci wytransportowani zostali do Syberyi.

Z jakiemi projektami **rząd niemiecki** wystąpi przed parlamentem, to jest pytaniem, nad którem rozprawiają dzienniki wszelkich odcieni politycznych. Inspirowana *Köln. Ztng.* odbiera o tem z Berlina następującą wiadomość: Ktokolwiek ze stosunkami jest obznajmiony, ten wie na pewne, że rząd cesarstwa nie zaniedba sposobności, by w stosownej chwili zażądać przedłużenia ustawy przeciw socyalistom. Dotąd tylko tyle wiadomo, że rada związkowa jeszcze się nad tą sprawą nie zastanawiała; a gdy przyjdzie do wniosku, wówczas przyjęcie takowego zależeć będzie od środka parlamentu. Dalej zapewnia tenże dziennik, że ks Bismark jest silnie przekonany o konieczności uchwalenia ustawy o zabezpieczeniu robotników od nieszczęśliwych wypadków; dlatego pragnie, aby się tą sprawą gorliwie zajęto w parlamencie, bo jest najnaglejszą z pomiędzy wszystkich, odnoszących się do kwestyi robotniczej. Przytem zamyśla Bismark przedłożyć do opracowania inne jeszcze wnioski, które do tej grupy należą.

Walka zawzięta między **stronnictwami francuskiemi** zawrzała jeszcze bardziej po mowach ministra Ferry'ego. Stronnictwo radykalne nazywa zwolenników obecnego rządu wprost orleanistami, którego-to wyrazu używa nietylko na oznaczenie zwolenników monarchii, ale na oznaczenia ludzi godnych pogardy. Jakie widoki ma rząd dzisiejszy, pokaże się niebawem w Izbach prawodawczych. Tymczasem dzienniki niemieckie, szczególnie te, które mają jakąś styczność z rządem, śledzą bardzo pilnie rezultatu tej walki i snują naprzód prognostyki. Według berlińskiej *Post*, taki prawdopodobnie będzie wynik walki: Oto dzisiejsza rzeczpospolita dość będzie miała siły, ażeby przeszkodzić zakłóceniu pokoju europejskiego przez radykalistów paryskich, nie będzie zaś dość silną do zatrzymania w swem ręku kierownictwa, gdyby radykalizm wywołał wojnę odwetową. Rzeczpospolita przekonałaby się wówczas, że to kierownictwo musiałaby oddać radykalizmowi, a później złożyć je w ręce jakiejś dyktatury, albo monarchii. Te względy powinny przekonać rzeczpospolitą, że jej bezpieczeństwo polega na utrzymaniu pokoju. Największe dla rzeczypospolitej powstałoby wówczas niebezpieczeństwo, gdyby umiarkowana rzeczpospolita nie potrafiła stawić czoła radykalizmowi. Taki stan rzeczy, tak kończy *Post*, pociągnąłby za sobą w konsekwencyi dyktaturę, a dyktatura odważyłaby się na wojnę. *National Ztg* zaś w swoim poglądzie na sprawy francuskie robi pewną analogią między położeniem Rosyi i Francyi. Interesa cara Aleksandra, są słowa pomienionego dziennika, i interesa przeważających teraz w Petersburgu kół, są ściśle związane z utrzymaniem pokoju; tendencye, które popychają Rosyą do wojny z Niemcami i Austryą, mają głównie na myśli wewnętrzną Rosyi politykę; jest to ten sam manewr, który zrobili republikanie francuscy, kiedy Napoleona III zmuszali moralnie do wojny z Niemcami, ażeby po przewidywanej jego klęsce położyć koniec jego panowaniu na wewnątrz. Między tymi, którzy pragnąc Sedanu dla Rosyi, codziennie zapełniają swoje łamy dziennikarskie artykułami podżegającymi przeciwko Niemcom, a teraźniejszym rządem rosyjskim nie ma żadnego porozumienia. Zwrot wojenny w Rosyi musiałby być poprzedzony wielkiemi zmianami na wewnątrz, których następstw i widoków nie można w żaden sposób przewidzieć. Podobnie ma się z Francyą. W mowach, które wygłaszał niedawno p. Ferry, przebija się znowu ta walka, którą republikańska partya prowadzi o swoją egzystencyę z radykalistami i monarchistami, a tymczasem ani Grevy, ani Ferry nie mają się czego spodziewać po wojnie, przeciwnie obawiać się powinni, że przez nią wszystko stracą.

Jednym z najskuteczniejszych ciosów, wymierzonych przeciw obecnemu **rządowi francuskiemu jest zarzut rozrzutności finansowej**. Otóż minister finansów w porozumieniu z nowym ministrem wojny oznajmił komisyi budżetowej, że w budżecie ministerstwa wojny i robót publicznych udało mu się zmniejszyć wydatki o 31 mil. franków. Przez zaprowadzenie pewnych zmian w budżecie płac urzędników spodziewa się jeszcze oszczędzić 14 mil.; przez to usunie się cały niedobór na r. 1884.

Spodziewano się dotąd, że prezydent ministrów zaraz przy otwarciu Izb wystąpi z uroczystem oświadczeniem i objaśnieniem swego postępowania, teraz mówią, że minister dopiero z okazyi rozpraw nad prawdopodobną interpelacyą lub nad żądaniem kredytu na wyprawę tonkińską zamyśla rozwinąć program gabinetu.

Nordd. Allg. Ztg. donosi, że **car** wysłał do **Sofii swego adjutanta**, aby się na miejscu lepiej poinformował o ustawie, uchwalonej w sobraniu, odnoszącej się do gruntownej reformy ministerstwa wojny. Jak swego czasu donosiliśmy, ustawa owa oddziela czynności administracyjne od naczelnej komendy; tylko pierwsze zostawia na przyszłość ministrowi, komendę zaś zostawia wyłącznie księciu. Wysłanie owego specyalnego inspektora tłómaczą sobie jako nieufność cara do urzędowych sprawozdań Jonina. Bałabanów wyjedzie wkrótce do Petersburga w celu wymiany ratyfikacyi przyjętej przez sobranie.

Do *Polit. Corr.* donoszą z **Sofii**, że minister spraw zagranicznych **Bałabanow** uda się w tym tygodniu do Wiednia, w celu osobistego doręczenia ratyfikacyi konwencyi kolejowej. Z Wiednia uda się do Petersburga dla dopełnienia ratyfikacyi konwencyi zatwierdzonej przez zgromadzenie narodowe w sprawie rosyjskich kosztów okupacyjnych. Dalsze doniesienie zaprzecza pogłosce o projektowanej podróży ks. Aleksandra do Bukaresztu, książe bowiem, nie ma zamiaru opuszczać w tej chwili swojej stolicy, nawet inspekcyę wojska poruczył generałowi Lessowajowi.

Ciekawym i nie pozbawionym humoru jest artykuł osławionego Aksakowa, zamieszczony w ostatnim numerze *Rusi* o **wypadkach w Bulgaryi**, w którym moskiewski diejatiel bez ceremonii każdego Bulgara niezadowolonego z opieki moskiewskiej nazywa zdrajcą i niegodziwcem. — Przytaczamy wyjątek:

„Już i teraz nie ulega wątpliwości, że była to intryga austryacka, że obadwa stronnictwa bulgarskie, zachowawcy i liberalni, jak niemniej i sam książę Aleksander dobrowolnie czy mimowoli, świadomie czy też nieświadomie stali się jej narzędziami i że owe **ostatnie wypadki** oznaczają zwycięstwo polityki austryackiej, albo mowiąc prościej, wtargnięcie Austryaków do Bulgaryi. Innemi słowy, kwestya wschodnia wstępuje odtąd w nową fazę i z tego to szerszego i ogólnego punktu widzenia, należy oceniać znaczenie dokonanego w Bulgaryi przewrotu. Ten też sposób zapatrywania powinien, naszem zdaniem, kierować dalszym sposobem postępowania Rosyi. Rosya może nateraz wstrzymać się nawet od wmięszania się w wewnętrzną administracyę księstwa i wyczekiwać rezultatów. Nie obchodzą jej interesa ani tej ani owej partyi: dla niej drogą jest tylko sama Bulgarya i naród bulgarski. — Naród zaś bulgarski nie jest z zachowawcami ani z liberałami, figurującymi za niego w charakterze deputatów i nadużywającymi jego imienia, ani też z kimkolwiek innym, lecz z Rosyą, — z tą Rosyą, której zawdzięcza swoje odrodzenie i w której niezmienną bezinteresowną życzliwość i na chwilę nie niknące poparcie wierzy bezwarunkowo w mądrej prostocie swego serca. Dlatego też każdy Bulgar, zachowawca czy liberalny, zdolny do knowania intryg przeciw Rosyi, lub zdolny choć tylko pomyśleć o takiej obrazie jej honoru i godności, jest niewątpliwie zepsutym do szpiku kości niegodziwcem, zdrajcą swego narodu, popychającym go w austryackie sieci."

Kronika.

Kraków, 19 października.

Tow. polskie w Genewie wydało pod dniem 6 października następującą odezwę:

Dnia 30 sierpnia w czasie obchodu został wręczony T. T. Jeżowi Adres zbiorowy od Emigracyi polskiej. Obecnie jesteśmy w stanie zdać sprawę z manifestacyi na cześć T. T. Jeża. W tym celu wydajemy sprawozdanie drukowane. Sądzimy, że wydawnictwo takie jest konieczne i uważaliśmy to za nasz obowiązek; dla osób zaś przyjmujących udział w obchodzie T. T. Jeża zostanie ono pamiątką.

Postanowiliśmy takoż wręczyć T. T. Jeżowi **Pióro złote** od Emigracyi polskiej, aby w ten sposób wykazać jak wysoko cenimy pióro Jubilata, a jak to już wypowiedzieliśmy w odezwie naszej. Sądzimy, że **Pióro złote** od Emigracyi polskiej T. T. Jeżowi będzie to tylko spełnienie naszych obowiązków i będzie to tylko uznanie Jego zasług. Nie chodzi nam o wygórowaną wartość pióra złotego, lecz o sam fakt wręczenia.

Ponieważ dotychczas wszelkie wydatki z powodu Adresu zbiorowego, odezw, teki, druków, przesyłek, obchodu itp. Kolonia polska w Genewie pokrywała swemi środkami, obecnie już wyczerpanemi, przeto przystępując teraz do wydania sprawozdania i sporządzenia pióra złotego, prosimy wszystkich, aby poparli nas czynnie, biorąc udział w składce. Każdy przyjmujący udział w składkach, otrzyma w zamian na pamiątkę sprawozdanie drukowane z obchodu na cześć T. T. Jeża. Zebrane pieniądze prosimy wysyłać pod adresem sekretarza Towarzystwa naszego ob. Bandurskiego.

Prosimy zarazem pospieszyć ze składką i z odpowiedzią, abyśmy mogli umieścić wykaz składek w sprawozdaniu rachunków, które osobno wydamy po zamknięciu naszych czynności. Upraszamy przytem powiadomić, jak oznaczyć składkującego w wykazie rachunków, literami, czy też całem nazwiskiem.

Towarzystwo polskie w Genewie.

Adres Towarzystwa: Mr. L. Bandurski Genéve, Rue Marché, 4.

Wybory gminy izraelickiej. We wczorajszej kronice zrobiliśmy krótką wzmiankę o wyborach starszyzny gminy izraelickiej krakowskiej, przyczem wyraziliśmy nadzieję, iż przejdą kandydaci postępowi obozu narodowego. Byliśmy tylko pewni większości w kole 1 i 2 Tymczasem nadspodziewanie i z koła 3, tak zwanych ortodoksów, wyszli sami kandydaci postępowi. Wynik ten z przyjemnością zapisujemy, godząc się w zupełności ze zdaniem dra Warszauera, który w roku zeszłym z okazyi popisów w szkole rzemieślniczej izraelickiej na Kazimierzu powiedział, iż spolszczeniem żydów winni się zająć zarówno gorąco chrześcianie jak i żydzi. Takie samo zdanie

wypowiedział na Węgrzech co do żydów węgierskich prezydent ministrów Tisza.

Gmina izraelicka wybiera ogółem 30 członków, a mianowicie co 2 lata po 15. Jednogłośnie wybranymi zostali w pierwszem kole: p. Albert Mendelsburg, profesorowie: dr. Józef Oettinger i dr. Józef Rosenblatt, mecenasi: dr. Albert Propper i dr. Leon Eibenschütz. Większością głosów w 2 i 3 kole pp. Nuchem Jakobsohn, Hirsz Landau, Jozue Spira, Izrael Feintuch, Jakub Bober, Abraham Goldgard, Emanuel Myrtenbaum, Peretz Cypres, Salamon Rittermann i Fejwel Pamm.

Co do ostatniego możebnym jest ponowny wybór, gdyż mu brakło 3 głosów do absolutnej większości. Na sali wołano: „Niech żyje postęp!" a my dodajemy, aby tylko zawsze w narodowym kierunku.

Komisya sanitarna krakowska odbyła w dniu 16 b. m. pod przewodnictwem r. m. dra Warszauera posiedzenie zwyczajne, na którem po załatwieniu drobnych spraw bieżących, fizyk miejski dr. Buszek podał do wiadomości cyfry odnoszące się do chorobliwości i śmiertelności w ostatnich dwóch miesiącach, z których się pokazuje, że stan zdrowia publicznego w Krakowie jest pomyślny i że żadna z chorób zakaźnych nie przybrała cechy epidemii. — W myśl odezwy prezydenta miasta wybrano r. m. dra Domańskiego i prof. dra Olszewskiego na delegatów do komisyi proponowanej przez sekcyę szkolną Rady miejskiej w sprawie przepełnienia i innych niedostatków higienicznych szkół miejskich. R. m. dr. Domański wniósł, by ze względu na szkodliwy wpływ powszechnego u nas zaniedbania wychowania fizycznego młodzieży, na pewność zdania, że *mens sana* tylko *in corpore sano*, a wreszcie na powszechny obowiązek służby wojskowej, która wymaga jak największego zasobu sił fizycznych, przedstawić Radzie miejskiej konieczność założenia w Krakowie szkoły pływania i wstawienia na ten cel odpowiedniej kwoty do budżetu na rok 1884. Po długiej i wyczerpującej dyskusyi, w której prawie wszyscy obecni brali udział, a dr. Zarewicz proponował rozszerzenie wniosku przez dołączenie do niego nauki gimnastyki, szermierstwa i jazdy konnej, przyjęto w zupełności wniosek r. m. dra Domańskiego, a wniosek dra Zarewicza odesłano do magistratu celem zdania zeń sprawy na jednem z najbliższych posiedzeń komisyi sanitarnej. Następnie wniósł r. m. dr. Domański, by z uwagi na bardzo zbawienny wpływ osad wiejskich na lato dla dzieci, czyli tak zwanych kolonij wakacyjnych, które w ostatnich czasach przeprowadzono w bardzo wielu miastach zagranicznych, a z miast polskich w Warszawie, komisya sanitarna wzięła inicyatywę w założeniu takichże osad dla Krakowa, tem więcej, iż urocze jego okolice przedstawiają wiele miejsc na ten cel przydatnych, i iż znana powszechnie dobroczynność publiczna i prywatna miasta z pewnością nie odmówi swego poparcia instytucyi prawdziwie pożytecznej i dobroczynnej. Wniosek ten przyjęto jednomyślnie bez dyskusyi i wybrano wnioskodawcą z r. m. dr. Jordana do przedstawienia komisyi sanitarnej sposobu, w jakiby sprawę tę należało przeprowadzić. W końcu ze względu na trafiające się od czasu do czasu przypadki, uchwalono przypomnieć publiczności zakaz stawiania doniczek z kwiatami w oknach, lub odpowiednio niezabezpieczonych.

Czytelnia akademicka Wczoraj odbył się pierwszy wieczorek w tym roku szkolnym. Ogłoszenia ściągnęły bardzo licznych słuchaczów, szczególnie z pośród najmłodszych akademików. Niebrakło też przedstawicieli grona profesorskiego. Na wstępie przemówił p. Pawlikowski — ustępujący prezes czytelni, zaznaczając stanowisko sekcyi literackiej wobec rozbudzonego kierunku młodzieży ku sprawom społecznym i naukowym. Zarazem uczcił byłego kuratora czytelni prof. Kasparka, a powitał świeżo przez senat akademicki wydelegowanego na to stanowisko prof. Smolkę. Obecny opiekun czytelni odpowiedział mu i w przydługiej nieco przemowie rozwinął program swego działania w kierunku nader pożądanym, obiecał bowiem pozostawić młodzieży zupełną antonomią wewnętrzną, całkowitą swobodę słowa i wolność, uważając tę drogę za najlepszą do rozwinięcia przyszłych obywateli kraju, kierujących się własnem przekonaniem; wykłady wyrabiają metodę badania naukowego i bogacą wiedzę, ale opinie społeczne wytwarzać może młodzież tylko sama pośród siebie, — życie późniejsze nada ich ideałom dość jeszcze głębokości i realnych podstaw. Odczyt p. Sroczyńskiego p. t. O celowości w naturze, zainteresował wszystkich swą wysoce zajmującą treścią, która występowała przeciw mniemaniu, jakoby zadaniem całej przyrody było służenie wygodzie i przyjemności człowieka. Prelegent obficie czerpiąc przykłady z fizyologii i patologii wykazał, jak nieubłaganie zachowują się żelazne prawa natury wobec swego rzekomego wybranca. Odczyt odznaczający się jasnym wykładem przyjęty został bardzo sympatycznie. Resztę programu wyczerpał śpiew p. Fuchsa, wiele obiecującego basa oraz gra p. Leichamscheidra, ulubionego na wieczorkach czytelni cytrzysty.

W końcu udali się obecni po zwyczaju na komers który urozmaicony deklamacyą, śpiewem i przemówieniami przeciągnął się do północy.

† **Marya Gorzkowska**, żona sekretarza szkoły sztuk pięknych w Krakowie, zmarła wczoraj, przeżywszy lat 30. Pogrzeb w sobotę o godz. 3 popołudniu.

„Czas" w obronie Matejki. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Matejko pewnie westchnął: „Panie, obroń mnie od obrońców moich!" — jeżeli czytał brednie, które *Czas* o nim 13 października popisał.

Czas już niejednemu z tych, których pod protekcyą swą bierze, usłużył bardzo źle i szkodliwie, więc przyjaciele Matejki wzywają go, by choć jego ze swej opieki wypuścić raczył — od szykan, które *Czas* komponuje, a mniemanym wrogom Mistrza przypisuje, samemu mu bronić się pozwolił.

Nieprawdą jest, żeby istniały były rozległe agitacye, prowokacye i przewidywania wrogie, lub żeby używano wszelkich środków w celu obrócenia opinii kraju przeciw Mistrzowi. Istnieją one tylko w imaginacyi *Czasu!* Według zasiąguiętych u źródła informacyi, z pośród kilkunastu tysięcy ofiarodawców na zakupno obrazu, znalazły się tylko 4 wyraźnie cztery osoby, które z nadarzonej sposobności skorzystać postanowiły i datki swe w kwocie łącznej 143 złr. zwrócić sobie kazały. 4 wobec kilkunastu tysięcy, i 143 złr. wobec 30.000 — każdy przyzna, że to są wyjątki, których publicznie generalizować się nie godzi.

A już braku wszelkiego zmysłu krytycznego dowiódł *Czas*, gdy uznał za kwalifikujący się do druku w poważnem piśmie niesmaczny koncept o rabinie, w przeciwstawieniu do papieża. Tylko to pewnie jakaś Exelencya poroniła ten koncept, a usłużni poczytali za obowiązek swój, podać do wiadomości kraju, ów objaw dobrego humoru.

Gdy zważymy, że bardzo znaczną część sumy składkowej złożyli żydzi i protestanci — dziwić się niepodobna, że nie wszystkim podobał się dar obrazu do Rzymu — wszakżeż i katolików wielu, w pierwszej chwili nie umiało powstrzymać się od wyrażenia żalu swego do Mistrza, za uczyniony narodowi zawód.

Ale jak słusznie komitet w odezwie swojej nadmienił: wobec wzniosłej myśli i wobec wspaniałości ofiary Mistrza, żal ten się rychło ukoił — i dziś zarówno katolicy jak i innowiercy oceniając godnie zasługi i ofiarność Matejki, proszą go o obraz inny, niemniej dla uczuć naszych narodowych miły, który pragną na pamiątkę wieczną w Muzeum Narodowem posiadać.

W handlu księgarskim w Krakowie ukazała się już broszura, o której pisaliśmy: „Hauptziele des oesterreichisch - russischen Krieges der Zukunft Strategische Studie von J. P." — Cena 50 cent. Str. 61.

Komenda I korpusu zawiadomiła magistrat, że zachodzi potrzeba wybudowania w Krakowie następujących nowych budowli: magazynu dla parku wozów i powózek wojskowych, koszar dla sztabu pułku konnicy, szopy dla wozów artyleryi, koszar dla bateryi artyleryi polnej. Do budowy dopuszczeni są także prywatni przedsiębiorcy. Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można w wydziale V magistratu.

Wyzyskiwanie. Pod naciskiem narzekań, powtarzających się po każdym koncercie odbytym w sali hotelu saskiego, powrócić musimy znów do przedmiotu, tyle razy nadaremnie podejmowanego. Chodzi o zbyt wygórowane żądania p. przedsiębiorcy utrzymującego garderobę w owej sali. Domaganie się 20 centów za przetrzymanie jednej sztuki ubrania jest bezprzykładnem, a dla rodzin składających się z kilku osób, wydatek taki stanowi znaczną rubrykę. Nic podobnego nie praktykuje się nigdzie, dlaczegóż tak ma być u nas? Sądzimy, że głos nasz może nakoniec odniesie pożądany skutek. Trudno przecie, aby publiczność, nie chcąc być wyzyskiwaną, zabierała płaszcze i paltoty — do sali.

Bawiąca w mieście naszem znana zaszczytnie pianistka p. Natalia Janothówna, przyrzekła przyjąć udział w jednym z koncertów Towarzystwa muzycznego. Natomiast zapowiedziany na koniec tego miesiąca koncert na pomnik Mickiewicza, zostanie podobno odroczonym.

„Stoimy i stać chcemy." Z tą „dewizą", „godłem", czy „programem" odbieramy od jednego z widzów uczęszczających na parter w teatrze krakowskim, następującą notatkę: „Stoimy i stać chcemy" na tak zwanym parterze, mówimy stale uczęszczając na to niearcywygodne miejsce w krakowskiej świątyni sztuki — lecz cierpliwość i nasz niewinny serwilizm naraża nas na heroicznie wprawdzie znoszone, lecz zawsze wielkie niewygody. Nader szczupła przestrzeń miejsca zwana parterem, zaludnia się zwykle indywiduami na dany sygnał produkującemi „frenetyczne" oklaski, a tym sposobem przeszkadzającemi dokładnemu zrozumieniu sztuki i płoszącemi osobiste wrażenie widzów. Ta okoliczność zniewala mnie w interesie wielu innych również malkontentów, zanieść uprzejmą prośbę do zarządu teatralnego, aby raczył ograniczyć cokolwiek wygórowaną liczbę spektarorów na parterze, przenosząc ich np. na galeryę, zkąd grzmieć będą daleko głośniej objawy ich urzędowego entuzyazmu". *L. S.*

Ciągnienie losów loteryi Kincsem odbędzie się nieodwołalnie dnia 22 b. m. w Budapeszcie.

Na linii Podgórze-Skawina-Oświęcim rozpoczęto kłaść progi i szyny, oraz wiązać konstrukcye żelazne mostów. Przy robotach ziemnych pracują dzień i noc z całą możliwą forsą. Jest więc nadzieja, że z d. 1 grudnia b. r. lokomotywa biedz będzie mogła. Termin wykończenia kompletnego oznaczony jest na 1 czerwca 1884.

„Przewodnika gimnastycznego" nr. 10 opuścił prasę i zawiera: Praktyczna strona gimnastyki. Ćwiczenia rzędowe. Sprawozdanie z kursu wakacyjnego dla kandydatów na nauczycieli gimnastyki w szkołach średnich z językiem wykładowym polskim. Sprawy Towarzystw gimnastycznych zagranicznych. Kronika. Bibliografia.

Ciekawy zakład rozegrany był niedawno w Newark, pomiędzy p. Henry O'Brien z Newark a Patrykiem Fitzgerald z Nowego Jorku. Chodziło o to, który z tych dwóch gentlemenów zabije i oprawi według całej sztuki rzeźniczej dziesięć baranów w najkrótszym przeciągu czasu. Suma rozegrywana wynosiła 250 dolarów z każdej strony i zwycięzca prócz tego otrzymywał 65% z dochodu za wejścia. Dodać należy, że p. Fitzgerald waży 142 funty, a O'Brien 136. Miejsce rozegrania zakładu zajmowało 50 stóp kwadratowych, otoczone sznurem, w Shooting Parku w Newark; 500 ciekawych, z których większa połowa należała do płci pięknej, weszło do tej przegrody za opłatą 50 cent. od osoby. Dwie estrady, oparte o drzewa, wystawione były jedna naprzeciwko drugiej, u stóp każdej estrady ustawiono 10 baranów, oczekujących śmierci, haki na drzewach oczekiwały na zabite zwierzęta, podczas oprawiania. Dwaj „champions" przyjęci byli ogłuszającemi oklaskami. Ubrani byli w czerwone koszule, z zawiniętemi rękawami, trzymając długie noże w rękach i eskortowani każdy przez dwóch sędziów i asesora. Na dany sygnał, zarzynanie baranów się rozpoczęło. W jednej chwili dwadzieścia tych stworzeń padło pod ciosami noża i konkurujący gorąco zabrali się do oprawiania. Fitzgerald zyskał cokolwiek czasu, co dało powód do szemrania w obozie partyzantów O'Briena. Mówili, że Fitzgerald fuszeruje robotę, gdy tymczasem O'Brien oporządza barany tak artystycznie, że brała ochota jeść je surowe. Na co stronnicy nowojorczyka odpowiedzieli, że nie chodzi o elegancyę, ale o szybką robotę. Koniec końcem Fitzgerald oprawił dziesięć baranów w ciągu 31 minut, O'Brien zaś zaledwie w ciągu 35. Zwyciężony pocieszał się zapewnieniem, powtarzanem przez wszystkich jego przyjaciół, że jego rywal robił na fuszerkę.

Na złote pióro dla Jeża i wydanie sprawozdania z obchodu jego jubileuszu złożył w Administracyi *Nowej Reformy* p. Mieczysław Pawlikowski 10 złr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Notatki bibliograficzne.

— Dzieje stosunku wiary do rozumu, przez Jana Wilhelma Drapera. Z piątego wydania amerykańskiego, z upoważnienia autora, przełożył Jan Karłowicz. Wydanie drugie przejrzane i poprzedzone życiorysem autora przez S. Wiśniowskiego. Warszawa. 1884. Nakładem księgarni Ludwika Polaka. Stronic 405. Cena 2 rs.

— „Firduzi" obraz dramatyczny w jednej odsłonie na tle dziejowem, przez Juliana Łętowskiego. Warszawa 1884. Nakład Maurycego Orgelbranda. Stronic 87. Cena 60 kop.

— Milion. Romans paryski przez Juliusza Clairesie. Warszawa. 1884 Stronic 275. Cena rs. 1·20.

— Marya Grochowalska. Złamany a nieugięty. Powieść współczesna. We Lwowie nakładem i drukiem W. Manieckiego. 1884. Stronic 203. Cena 85.

— Dawne monety polskie dynastyi Piastów i Jagiellonów. Część I. Monety pierwszych czterech wieków rozbiorem wykopalisk objaśnione. Piotrków. W drukarni E. Pańskiego. 1883. 4-to. Stronic 347 Cena rs. 5. (Autor Stronczyński).

— Najnowszy ilustrowany przewodnik po Krakowie i okolicach, z dodaniem wszelkich wiadomości i objaśnień niezbędnych dla podróżuych, oraz spisu znaczniejszych zakładów kąpielowych w Galicyi. Ozdobiony 50 rycinami, oraz ogólnym widokiem Krakowa. Kraków. Nakładem A. Napierkowskiego. W drukarni Wł. L. Anczyca i spł. Stronic 164. Cena egzemplarza oprawnego złr. 1·60.

Dział ekonomiczny.

Zgromadzenie cechmistrzów i starszyzny. Na zaproszenie p. Baranowskiego, prezesa Izby handlowej, zgromadziło się pozawczoraj w sali rady miasta około 130 członków ze stanu rękodzielników i przemysłowców; rozchodziło się bowiem o wysłuchanie zdania zaproszonych co do łączenia pojedynczych cechów w większe stowarzyszenia, jak tego domaga się nowa ustawa przemysłowa. Sekretarz Izby handlowej, mecenas dr. Leo odczytał projekt magistratu przez nas już ogłoszony.

Zgromadzeni uprosili przewodniczącego o zwłokę dwutygodniową, w którym czasie pojedyncze cechy między sobą się naradzą nad tem, w jaki sposób najlepiej się połączyć.

Interpelowano p. sekretarza o wyjaśnienie, czy i żydzi muszą być przyjęci do stowarzyszenia, na co otrzymali stanowczą potakującą odpowiedź.

Chmiel z chmielarni rohatyńskiej, własność hr. L. Krasińskiego, nadesłany na wystawę w dniach 25 i 26 września b. r., nie ubiegał się o nagrodę, o czem p. Monasterski, kierownik rzeczonej chmielarni, komisyę sędziów zawiadomił. Przewodniczący kom. sędziów Badeni.

Wywóz z Austryi do Rosyi. Mimo wysokich ceł rosyjskich wywóz z monarchii austro-węgierskiej do Rosyi znacznie się podnosi. I tak wartość towarów, wywiezionych w r. 1862 wynosiła 16·5 mil., podniosła się w r. 1866 na 18·7 mil., w r. 1870 na 23·2 mil., a r. 1874 na 32·6 mil. Od tego roku wartość przeciętna wynosi rocznie 36·5 mil. Przy porównaniu wartości artykułów pokazuje się wielka chwiejność, u niektórych znaczne zniżenie, u innych znowu znaczne podniesienie się. I tak wywóz cukru od r. 1874 do 1882 zmniejszył się o 99%; toż samo pokazuje się również w wywozie wagonów i lokomotyw. Także wywóz fortepianów spadł o 80%, a drobiazgów o 33%. Zdaje się, że w tych towarach, — szczególnie dwu pierwszych, — o eksporcie w przyszłości nie ma co nawet mówić, wyrób własny wytrzymuje zwycięzko konkurencyę. Przeciwnie w innych towarach od r. 1874 wywóz znacznie się podniósł. Mianowicie wywóz surowca dla przeróbki chemicznej wzrósł o 11%, sukni o 285%, mąki o 815%, wina o 71·8%, szkła o 92%, przędzy wełnianej o 159%, okrętów drewnianych o 40%. Jednakowoż nie wszystkie artykuły wywożone mają na przyszłość widoki, szczególnie wywóz sukna dozna najprędzej zniżki skutkiem nowego podwyższenia ceł rosyjskich.

Nowa spółka. Minister prezydent, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, udzielił dyrekcyi dóbr bukowińskiego gr. orient. funduszu religijnego, tudzież pp. dr. Józefowi Rott, Aleksandrowi br. Wassilko, Grzegorzowi Bogdanowiczowi, dr. Mikołajowi Grigoreca, Michałowi br. Kapri, Wiktorowi bar. Styrcea, Brunonowi Walterowi, dr. Janowi Zotta, Mikołajowi Hormuzakiemu, Eugeniuszowi bar. Styrcea, Jakóbowi bar. Szymonowiczowi koncesyę na utworzenie Towarzystwa akcyjnego pod firmą: „Bukowinaer Erdölverein" z siedzibą w Czerniowcach. Statuta nowego Towarzystwa zostały już przez rząd zatwierdzone.

Sprawą piętnowania bydła zajmowała się pilnie sejmowa komisya dla gospodarstwa krajowego. Po zasiągnięciu informacyach w namiestnictwie uzyskała pewność, że postanowienie ministeryalne — piętnowania na rogach — będzie najdalej do 15 listopada wprowadzone w życie, dotyczące bowiem instrukcye i ogłoszenia już są gotowe; chodzi tylko o piętna, które są w robocie.

Na wystawie bydła rogatego w Peszcie otrzymał p. Leon Grotowski, właściciel Jaćmierza w Sanockiem, premiowany już dawniej na wystawie cieszyńskiej złotym medalem, za pięć sztuk ogólnie podziwianych stadników pierwszorzędny złoty medal, zaś za byczka nazwiskiem Matador pierwszą nagrodę w dukatach.

Zaraza na bydło wybuchła w Wrocławiu, według telegramu d. 16 b. m. Dlatego targi na bydło w Wrocławiu zamknięte.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 20 października, godzina 12 rano.

Pszenica na wiosnę 1884	10·73	—	10·77.
Zyto „ „	8·42	—	8·47.
Owies „ „	7·40	—	7·45.
Kukurudza maj-czerwiec 1884	6·93	—	6·98.
Spirytus listopad do maja .	32·—	—	32·25.
Rzepak na jesień	14.50	—	14·75.

Usposobienie spokojne.

Ostatnie wiadomości.

Gazeta Narodowa pisze:

Wczorajszy dzień będzie pamiętnym w dziejach naszego sejmu.

Uchwalając wniosek posła Grocholskiego — jakkolwiek w bardzo ogólnikowej stylizacyi, objawiła większość sejmu daleko sięgające reakcyjne usposobienie. Sam poseł Grocholski przyznał w swej mowie, że nie spodziewa się przeprowadzenia idei swojego wniosku z konkretną formą ustawy, więc niema ta uchwała sejmowa na razie innego znaczenia jak tylko, iż jest bardzo charakterystycznym wprawdzie i doniosłym, ale tylko objawem opinii większości sejmowej. Tem tylko uratował się p. Grocholski od porażki w Izbie, w której zresztą jest panem wszechwładnym, że sam znacznie zniżył znaczenie wniosku swojego.

Rozprawa była gorącą, namiętną, jak nie mogło być inaczej wobec niezmiernej doniosłości społecznej, a nawet rzec można, narodowej przedmiotu, o który chodziło.

Wszystkie argumenta zwolenników wniosku p. Grocholskiego obracały się około twierdzenia, iż dla ochrony włościan od upadku materyalnego, należy rozciągnąć nad nimi nanowo opiekę przymusu prawnego co do ich spraw majątkowych, potrzeba odebrać im swobodę wolnego rozporządzania swem mieniem!

Trzeźwe, jasne, nieubłagalnie logiczne, porywające argumenta posłów Hausnera, Rybickiego i hr. Rogiera Łubieńskiego, zostały nietknięte przez zwolenników idei rozciągnięcia kurateli nad majątkami wszystkich właścicieli drobnych posiadłości gruntowych — w szczególności zaś, nie odpowiedziano na pytanie, co ma się stać z ową masą groźnego proletaryatu włościańskiego, który wytworzyłby się obok właścicieli majoratów chłopskich, gdyby na nowo zaprowadzono niepodzielność posiadłości włościańskich.

Obrońcy wniosku p. Grocholskiego znajdowali się w tem przykrem położeniu, że wszystkich motywów swoich nie mogli głośno w Izbie wypowiedzieć. Pp. Hausner i hr. Łubieński (który przemawiał wczoraj pierwszy raz w Sejmie, lecz od razu zajął miejsce w rzędzie najznakomitszych mowców) wskazali wyraźnie tę słabą stronę przeciwnika — a na to nie odpowiedziano nic, nie zaprzeczono zarzutowi.

Również bez odpowiedzi pozostał argument, że nieprawdą jest, jakoby podzielność gruntów była przyczyną zubożenia włościan, gdy faktem jest, iż właśnie w najbogatszych krajach europejskich panuje bezwarunkowa swoboda rozporządzania własnością gruntową.

Ale stało się. Urok nazwiska p. Grocholskiego zapewnił słabą przewagę głosów jego nieszczęsnemu wnioskowi — i tem tylko pocieszać się potrzeba, że da Bóg, spełni się przewidywanie p. Grocholskiego, i ideał jego — pozostanie ideałem.

Lecz bądź co bądź jest to objawem wielce ubolewania godnym, że sejm w teraźniejszym składzie swoim zaraz w pierwszej sesyi poruszył tak nadzwyczajnie drażliwą sprawę.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 19 października. Sejm na wczorajszem wieczornem posiedzeniu uchwalił zgodnie z wnioskami komisyi budżetowej, budżety wszystkich szpitali krajowych, dalej budżety policyi krajowej, budżety funduszów samoistnych, wydatki na szupaśnictwo, na budowle wodne, na odsetki od pożyczek i ich umarzanie, rozmaite inne wydatki na szkoły, na szkołę weterynaryi, dla szkół przemysłowych, wydatki na cele wykształcenia i oświaty. Dziś rozprawy nad krajowym funduszem szkolnym.

Lwów, 19 października. Posiedzenie sejmowe. Bardzo ożywiona rozprawa toczyła się nad preliminarzem krajowego funduszu szkolnego. Komisya okroiła znacznie preliminarz, przedłożony przez krajową Radę szkolną i wnosi rezolucyę, wzywającą Wydział krajowy, aby na najbliższej sesyi przedłożył wnioski względem zarządu funduszami szkolnemi w celu zapobieżenia przekroczeniom preliminarza funduszu szkolnego. W ogólnej dyskusyi zabiera głos p. Namiestnik i prosi o nieobcinanie preliminarza Rady szkolnej. Pp. Chrzanowski, Męciński i Dzieduszycki krytykują administracyę funduszami w krajowej Radzie szkolnej. W obronie Rady przemawiają pp. Alfred Potocki, ks. biskup Solecki i ks. Jerzy Czartoryski. Uchwalono przystąpić do rozprawy szczegółowej, lecz odłożono do wieczora.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 19 października. *Wiener Allg. Ztng.* donosi, że w Lublanie prezydent krajowy uwiadomił Sejm, że tenże musi być zamknięty najdalej jutro z powodu sesyj delegacyi. Reforma wyborcza w trzeciem czytaniu została przyjęta. Mniejszość głosowała przeciw.

Wiedeń, 19 października. Mukhtar pasza i Rustem pasza byli na audiencyi u cesarza, następnie zaś w Schönbrun na obiedzie dworskim, na który także zaproszeni byli poseł turecki i ministrowie.

Tryest, 19 października. Sejm przyjął rezolucyę żądającą wydania ustawy państwowej, któraby dozwolała palić zwłoki tych, którzy zmarli zwykłą śmiercią, a nakazywała palić w razie choroby zakaźnej.

Petersburg, 19 października. Według nowszych obliczeń wynosi liczba ofiar fałszywego alarmu w synagodze w Ziewonce 60 kobiet zabitych, a rannych 50. Popłoch powstał przez to, że odzież jednej kobiety się zajęła.

Petersburg, 19 października. Tegoroczne dochody państwa do 1 lipca wynosiły 286 milionów rubli, podczas gdy przeszłoroczne 296 milionów wydatki w tym czasie wynosiły 314 milionów rubli — przeszłoroczne zaś 303 milionów.

Paryż, 19 października. Challemel przedłożył radzie ministrów *exposé* o stanie sprawy tonkingskiej, które ma być przedłożone Izbie.

Według depeszy *Temps'a* z Genewy oświadczył Zorilla, że zaniecha walki, cofnie się do życia prywatnego, jeśli upewni się, że Hiszpania pragnie rządu monarchicznego.

Journal des Debats donosi, że Forgemol nie został usunięty, lecz że przydzielony będzie do korpusu armii algerskiej, stojącego obecnie w Tunecie.

Madryt, 19 października. Telegramy z Oporto donoszą o nowych zaburzeniach powstańczych w Villanova. Władze portugalskie musiały opuścić miasto.

Londyn, 19 pazdziernika. *Bióro Reutera* donosi z Hongkongu: Władze chińskie robią wszystkie potrzebne przygotowania i zamykają port Kantonu. Wojska chińskie, które świeżo przybiły do granic Tonkinu w Lungmun, wylądowały w Whampoa.

Rzym, 19 października. Król dekretem rozporządził utworzenie w Cagliari komendy wojskowej, zależnej od rzymskiego korpusu armii.

Moniteur de Rome zaprzecza wiadomości o nocie papieża do nuncyuszów, jaką wedle pogłosek miał rozesłać sekretaryat z powodu obchodu radykalistów i ostatniego przyjęcia pielgrzymów włoskich.

Belgrad, 19 października. 11.000 cetnarów prochu, zamówione w Niemczech przez ministra wojny ma przybyć jutro.

Konstantynopol, 19 października. Na Chios i w sąsiedztwie wyspy trwają dalej lekkie trzęsienia ziemi.

W Katapanii, Reisdere i Zidja, które ucierpiały najwięcej przez runięcie znacznej liczby domów, 20 tysięcy osób zostało pozbawionych dachu. Liczba ofiar, podawana dotąd, zdaje się, jest przesadzona. Sułtan polecił, aby natychmiast pospieszono z pomocą.

Konstantynopol, 19 października. Dufferin i żona jego obiadowali wczoraj u sułtana. Pani Dufferin otrzymała order Chefkatu.

Halifax, 19 października. W hotelu aresztowano dwa indywidua, Brackera i Holmesa, którzy w tłomokach mieli dwa ładunki dynamitowe, dwa zegary piekielne, a przy sobie takież same ładunki. Oprócz tego miał Holmes przy sobie dwa nabite rewolwery. Uwięzieni podają się za Amerykanów.

Aleksandrya, 19 października. *Biuro Reutera* donosi: Znowu wybuchła cholera w małem miasteczku Chatby, leżącem pod Aleksandryą. Dotychczas umarły cztery osoby.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d 19 października 1883	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·50	78.50
„ 5% węg.	92·90	92·85
„ srebrna	79.05	79·—
„ złota	99·30	99·25
6% Renta złota węg.	119.45	—·—
4% Renta złota węgierska	86·85	—·—
Losy z r. 1860	131·25	—·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	838·—	838·—
„ kredytowe austr.	283·30	283·70
Londyn	120 05	120·—
Napoleondor	9·52	9·53
Lombardy	146·50	—·—
Losy z r. 1864	167·50	—·—
Akcye Karola Ludwika	286·—	—·—
Akcye Lwow. Czer.	16[illegible]·50	—·—
Akcye kol. węg. półn. wsch	[illegible]46·75	—·—
Obl. Indem. galic.	9[illegible]·75	—·—
Losy Prem. Węg.	113·20	—·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	144·25	—·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	18[illegible]·75	—·—
6% Listy zast. hipot. gal.	102·—	—·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	102·—	—·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	162·75	—·—
Marka	58·85	58·80
Ruble	117·25	—·—
Dukat	5·70	5·71

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 19 października 1883.		
Banknoty	169·70	169·95
Wiedeń	169·65	169·70
Warszawa	198·80	199·25
Ruble	199·85	199·90
5% Listy zast. krol. polsk.	61 60	61·80
4% „ likwidacyjne	54·40	54·40
Akcye Karola Ludwika	121·62	121·75
„ kredytowe	484·—	491·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

NEKROLOG.

Dnia 8/20 lipca b. r. przeniósł się do wieczności ś. p. Adolf Pilchowski, b. oficer b. wojsk polskich w roku 77 życia swego. To życie z lat młodzieńczych twardym losem było hartowane. Przecierpiał lat kilkanaście po 1831 roku i powtórnie od roku 1861. Owocem tej męki i czcigodnego charakteru jego, był powszechny szacunek, jakiego on doznawał w kijowskiej gubernii, której był obywatelem. Żyją jeszcze niegdyś uczniowie uniwersytetu kijowskiego, którzy zgodnie poświadczają, że na zjazdach w Kijowie, gdzie o publicznych radzono potrzebach, głos jego za nieodzowny uznawano wyrok — a komu on tam nie podał ręki, ten od współziomków był potępiony. Doznając słusznie powszechnej ufności, często bywał wzywany do cichego rozwiązania sporów o majątki i nie odmawiał pracy, aby zapobiedz rozterkom procesowym, a zawsze prawy w obowiązku sędziego, najszczęśliwiej zmierzał do swojego celu. Słowem, czem był dla Wołynia śp. pułkownik Marcin hrabia Tarnowski, a dla Podolan niedawno zmarły i nieodżałowany książę Roman Sanguszko, tem jednocześnie, a poważany od tamtych obu był pod każdym względem dla Ukrainy ś. p. Adolf Pilchowski. Po przygodach krajowych, mienie jego w ziemi, niezależnie od jego woli, w cenie zbyt niskiej, w obce przeszło ręce, a on przeniósł się do gubernii wołyńskiej w powiat zasławski, do majątku swej zacnej żony i dwojga jej dzieci z pierwszego jej małżeństwa. W domowem jego pożyciu, wśród ciężkich dolegań artretycznych, przy astmie i reumatyzmie, jedyną miał ulgę w nieodstępnem czuwaniu nad nim silnie przywiązanej, lubo o lat trzydzieści młodszej od niego żony, która umiała oceniać wysoką swego męża godność, i ztąd przeciąg lat dwudziestu czterech zgodnego ich pożycia, upłynął bez chmurki, jakby dzień pogodny. W początkach wiosny bieżącego roku, czując wzrastającą niemoc swoją, z pełnem poddaniem się woli Boga, dopełnił katolickiego obowiązku spowiedzi i przyjął Najświętszy Sakrament. Organizm jego zwątlony mimo zabiegów lekarskich nie odzyskał siły, lecz ducha w nim nie zachwiał. Z całą przytomnością umysłu ostatnie oddał tchnienie. Powiat zasławski uczuł jego stratę, łącznie z jego lat sędziwych teściem i z jego dwojgiem pasierbów, których matka owdowiała cios ten bolesny, o mało życiem nie przepłaciła.

Okoliczni obywatele, zbiegli się do parafialnego kościoła wsi Butowiec na jego pogrzeb i ciało jego na barkach swoich wśród serdecznego żalu wnieśli do grobu... Boże! bądź miłościw duszy jego!

S. K.

Doc. Dr. Stanisław Ponikło

mieszka obecnie:

ul. Bracka, Nr. 5, I. piętro.

2025 3 3

Pożyczki

na Hypotekę drugorzędną

zaciągnąć można za pośrednictwem **kantoru** pod firmą **Józef Rapoport w Krakowie, Rynek 43,** pod bardzo korzystnymi warunkami. Zgłoszenia kapitalistów mających zamiar lokowania kapitałów na drugie hipoteki **przyjmuje się bez pretensyi.** 175829

Salon Mód

Józefiny Zawistowskiej

przeniesiony na ulicę Grodzką, 4, I piętro, nad Wachtlem, poleca **wielki wybór kapeluszy.** 2009 5 6

Majątek ziemski

składający się z 237 mórg pól ornych, dobrze uprawionych, 104 mórg łąk, 45 mórg **pastwisk,** 5 mórg ogrodu i 130 mórg lasu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w biurze adw. **Dra Machalskiego, ulica Grodzka Nr. 39.** 2039 3 3

2 kamienice

w mieście Nowym-Sączu

jednopiętrowe, obok siebie stojące przy ul. Lwowskiej Nr. 120 i 121, wraz z innemi budynkami i ogrodem, są razem z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomość u współwłaściciela: Emila Sieradzkiego w Nowym-Sączu. 2005 6 6

Grzebieniowa Przędza

(Kammgarn)

we wszystkich kolorach utrzymuje na składzie i poleca

C. W. Schädel w Białej.

Próbki na żądanie. (2045 3 5)

Panna Służąca

z dobrą rekomendacyą, obeznana z gospodarstwem wiejskiem, kobiecem, prasowaniem bielizny i krawiecczyzną, znajdzie miejsce od 1 Listopada r. b. Adresować: „Z. K.“ w Słupcu, poczta Szczucin. 2024 3 3

Uzdrowisko Thalkirchen w pobliżu Monachium.

Leczenie dyetetyczne według metody **Schrotha-Steinbachera,** używane ze znakomitym skutkiem **w chorobach nerwowych i brzusznych** wszelkiego rodzaju, **chorobach skóry, dnie i reumatyzmie, syfilisie i wyniszczeniach. Leczenie w celu odzwyczajenia morfinistów** od r. 1875. Dla **leczeń zimowych** najlepiej urządzone uzdrowisko, **ceny nader tanie,** piękne, od wiatrów ochronione położenie w uroczej okolicy. Prospekta gratis. Lekarz kierujący i właściciel: **Dr. v. Stammler,** były długoletni kierownik zakładu przyrodo-leczniczego w Brunnthal. 2044 1 3

Ciągnienie w Poniedziałek 22 Października

Losów KINCSEM o 10.000 wygranych.

Główna Wygrana: **50.000 złr.** gotówką wypłacalna.

Cena 1 losu 1 złr. **11 losów 10 złr.**

Fr. WEYMANN & Co.

Bank- & Wechslergeschäft Wien, Wollzeile 34.

Sprzedaż i kupno papierów wartościowych, tudzież złotych i srebrnych monet. 2047 2 1

Wszelkie zlecenia giełdowe uskutecznia się punktualnie jak najrzetelniej.

NAJLEPSZYM

Papierem Cygaretowym

jest

LE HOUBLON

WYRÓB FRANCUSKI.

Ostrzega się przed podrabianiem i naśladowaniem

Ta bibułka cygar. wtedy jest prawdziwą, gdy na każdym papierku znajduje się stempel **LE HOUBLON** a każda okładka opatrzona jest poniższą marką ochronną i sygnaturą.

MARQUE DE FABRIQUE C.A C.A Cawley & Henry Propes du Brevet

CAWLEY & HENRY, alleinige Fabrikanten, PARIS

1380 12 12

F. A. GRIGAR

w Krakowie, Rynek Główny, pod Nr. 44, przy linii A—B

poleca:

Perfumy, Mydła, Wodę kolońską, Pudry, Szczotki, Szczoteczki, Grzebienie gęste i rzadkie.

Koszule, Kołnierze, Mankiety, Skarpetki, Kaftaniki, Rękawiczki, Krawatki, Szelki, Kamasze, Parasole, Kalosze i Laski w wielkim wyborze.

Torby podróżne, Rzemyki do Plaidów, Pugilaresy, Woreczki, Tytonierki, Czapki do podróży.

C. k. uprzywilejowany skład **kart** do gry i wszelkie przybory do tychże, Szachy, Arcaby, Pufy, Domina itp.

Fajki, Cybuchy, Cygarniczki bursztynowe, piankowe, trzcinowe i wiśniowe. Reperacye tychże uskuteczniam najdokładniej.

Mając własną fabrykę tutek do papierosów, wyrabiam tylko z najlepszych bibułek francuskich, przeto wszelkie rozmiary będą najstaranniej wykończone. Papierki w książeczkach i Maszynki patentowane do papierosów. 1835 9 12

Wszelkie zamówienia z prowincyi wysełam odwrotną pocztą.

5 Kilo przedniej **Kawy Convenienz** najlep. gat. za złr. **5·75**
Kilo „ „ **Portorico** wybornej „ „ **6·75**
Kilo „ „ **Ceylon** Prima „ „ **7·25**
Kilo „ „ **Ceylon** najlepszej „ „ **8·75**

oclone, wolne od opłaty, włącznie z opakowaniem, za zaliczką pocztową lub za nadesłaniem należytości wyseła **EDWARD LOEWY w TRYEŚCIE.** 1938 5 5

Loterya Klubu wyścigów konnych węgiersk. w Buda-Peszcie

(KINCSEM-LOTTERIE)

Ciągnienie losów dnia 22 Października 1883 r.

Główna wygrana **złr. 50,000, 20,000, 10,000, 8,000, 6,000, 5,000.** Następnie 2 wygrane po **złr. 4,000,** 3 wygr. po **złr. 3,000** a 5 wygr. po **złr. 2,000.** Pomniejsze wygrane w liczbie **sztuk 9984.**

Każda wygrana suma gotówką wypłaca się w Biurze loteryi Klubu wyścigów konnych.

Cena losu 1 złr., z przesyłką poczt. rekomend. 1 złr. 15 ct.

Ostatni tydzień do nabycia w Administracyi N. Reformy

PATRONY METALOWE

robione podług przepisów ostro, także **patrony miejscowe** do strzelb wojskowych, towarowych i myśliwskich, również do rewolwerów wszelkich kalibrów, tudzież lotki, naboje, kapsle, zatyczki woskowe i płatki kartonowe, niemniej wszystkie **maszyny** lub aparaty ręczne do kalibrowania i robienia patronów, dostarcza w niezawodnych wysyłkach pocztowych aż do najwyższych ilości w najlepszym towarze i najtaniej:

Niemiecka Fabryka Patronów metalewych „Lorenz“ w Karlsruhe (Baden)

Jeneralny zastępca dla Austro-Węgier: **J. L. Walbinger & Meuschel w Nürnberg.**

Skład we wszystkich znaczniejszych handlach broni w Austro-Węgrzech. 463 11

ASFALT

ZYGMUNT WASILKOWSKI

agent na Galicję,

Warszawskiego Przedsiębiorstwa Asfaltowego i Fabryki Tektur Dachowych

stale od lat 12 zamieszkały w Krakowie (ulica św. Jana, Drukarnia Związkowa)

wykonywa wszelkie roboty w zakres fachu jego wchodzące, rodzimemi asfaltami:

włoskim i limerowskim,

a mianowicie: daje warstwy izolacyjne na fundamenty, zabezpieczające od wilgoci, lakuje stare zawilgocone mury, asfaltuje sienie wjazdowe, podwórza, kurytarze, podesty, kuchnie, stajnie, wozownie, chodniki i t. p. na gotowych już betonowych posadzkach, oraz z wykonywaniem takowych.

Bliższe informacye nadsełam natychmiast, oraz we Lwowie udziela łaskawie **„ORIENT“ Spółka handlowa** (róg ulicy Karola Ludwika, l. 1), gdzie mam na składzie materjał i potrzebne rekwizyta.

Ceny stałe.

Należąc w Galicyi do najstarszych pracowników w asfalcie, polecam się i nadal łaskawym względom P. T. właścicieli domów, architektów, inżynierów i budowniczych, ręcząc długoletnią praktyką za szybkie i dokładne wykonanie robót i zarazem mam zaszczyt zwrócić uwagę na **roboty asfaltowe we Lwowie,** w Bazarze miejskim na placu Krakowskim, w gimnazjach i w ratuszu, które w r. 1876 przezemnie wykonane zostały. 1783 7

ASFALT

MOSZCZ

(Tegoroczne Wino)

Litr po 48 cnt.

L. Stuhr, ulica Lubicz Nr. 1.

2048 1 3

Kapelusze Damskie

w największym wyborze, najmodniejsze i najtańsze, znajdują się w magazynie **A. Popławskiej w Krakowie, ul. Grodzka L. 5, I. piętro,** w domu Wgo Armatysa. Listownie zamówione kapelusze przesyłają się odwrotną pocztą. 2023 3 4

Latarnie grobowe

Krzyże i Wieńce

w wielkim wyborze u

K. Markusa

w Krakowie, ulica Szpitalna 18, wprost Kasy Oszczędności.

Zamówienia zamiejscowe wykonuje szybko i sumiennie.

1198 27 9

Patentowane oplatane

OCHRANIACZE

od przeciągów do drzwi i okien,

KALOSZE

angielskie i rosyjskie

w wielkim wyborze, poleca handel pod firmą;

I. Czynciel Syn

w Krakowie

Rynek, obok Kościoła N. P. Maryi.

(2003 5 10)

Pięknych zielonych **mirtów** dostarcza, jak poprzednio od lat 25, ku wielkiemu zadowoleniu licznych odbiorców, bardzo tanio **L. Villain w Erfurcie.** (1985)

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:

REDYK Wiktor, „Pod Barankiem“, Mały Rynek.
TRAUCZYNSKI Józef, „Pod trzema Koronami“, Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą“. ul. Florjańska.

ASFALT:

WASILKOWSKI Zygmunt, ul. ś. Jana, L. 13.

BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:

SCHWARZ Henryk, (skład płótna i stołowej bielizny) ulica Grodzka l. 13.
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

BROŃ i PRZYBORY MYŚLIWSKIE:

HÖFELMAJER C., (skł. galanter.) Sukiennice 16.

CUKIERNIE:

KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33.
MAURIZIO P. (d. Redolfi), linia A—B.
REHMAN I HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:
MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA DZIUREK GUZIKOWYCH:
JONAS T., ulica ś. Jana Nr. 5.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.
HOCHSTIM Fabian, ul. ś. Gertrudy.

HANDEL KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.
HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą“ Linia A—B.

HANDLE KOLONIALNE i DELIKATESÓW:
KARAŚ Michał, (restaur. i piwiar.) Mały Rynek 7.
MIKA Jan i SPÓŁKA, „Pod Aniołkiem“ Gł. Rynek (Krzysztofory).

HANDEL KOLON. i WIN:
JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

INTROLIGATORZY:
WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:
GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.
PIĄTKOWSKI F., Szewska l. 4, dom Armółowicza

KANTORY WYMIANY:
RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B.

KSIĘGARNIE:
BARTOSZEWICZ K., Rynek, Hotel Drezdeński, (tanie wydawnictwo klasyków polskich).
KRZYŻANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE - DENTYŚCI:
DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

FABR. PUDEŁEK Aptecznych i LITOGRAFIA:
PACANOWSKI Jan, ulica Wielopole 16.

LITOGRAFIE:
PRUSZYŃSKI Aureliusz, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem“.

ŁAZIENKI:
ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.
RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY MÓD i KONFEKCYJ DAMSKICH:
ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice.

MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PIŚM.
JAN FISCHER w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

MAGAZYNY NOWOŚCI:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:
BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
HAHN Bruno, ul. Grodzka l. 2, rob. ręczne i zabawki.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:
BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (pamiątk. ubiory po królu Janie III).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANIK i OPTYK:
PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:
MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna.
RZEWUSKI Stanisław, ul. Florjańska, 3 bilardy do zabawy.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.
SZCZERBAK M., (Piw. Okocimska) u. Florjańska 31

RYTOWNIK:
KAUZAL Jan, ul. Szewska 5.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:
BEYER M. I SPÓŁKA, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
NOWICKA J., Sukiennice, l. 15, od strony ulicy Szewskiej, na rogu.
A. SKÓRCZEWSKI I POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.
GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro.
MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁAD FUTER:
CHĘCIŃSKI Fr., Plac WW. Świętych, obok Magistr.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:
J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4.
LUBANSKI F., Plac Dominikański, L. 3.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.
JONAS T., ul. św. Jana L. 5.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz.
The SINGER MANUFACTURING Co. New-York, G. Neidlinger, ulica Florjańska 34.

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁAD WYROBÓW PORCELANOWYCH, SZKLANNYCH i FAJANSOWYCH:
TOMASZEWSKI Władysław, ul. Grodzka Nr 13.

ŚLUSARNIE:
GRAMATYKA Tomasz, ul. Grodzka, L. 29.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:
SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZEGARMISTRZE:
SATALECKI Józef, Gł. Rynek, vis-á-vis ś. Wojc.

Kraków, dnia 19/10.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	117 —	117 25
Marki niem. złote lub pap. . „ 100 mar.	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
bez bieżącego kuponu, który się dolicza: 6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	— —	— —
Obligacye Indemniz. galic. „ . 100	98 —	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 —	100 50
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	89 70	91 80
6 „ „ „ Banku Hip.	102 —	103 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	102 —
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101 —	103 —
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 50	101 75
4 „ „ likwid. „ „ „ 100	88 —	89 50

Lwów, dnia 18/10.	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. ś. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 90	102 20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „	97 90	98 15
6 „ „ „ Banku włościań. . za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30

Warszawa, dnia 18/10.	płacą	żądają
% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 10
„ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —
% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 18/10.	płacą	żądają
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr. 100	78 50	78 65
4⅕ „ „ „ srebrna . „ „ 100	79 00	79 15
4 „ „ „ złota . „ „ 100	99 25	99 40
4 „ „ „ pap. nowa . „ „ 100	92 85	93 —
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	118 75	119 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	130 70	131 —
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	137 75	138 25
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 50	168 —
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	166 75	167 25
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	39 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	119 50	119 65
5 „ „ srebrna „ . „ „ 100	86 85	87 —
5 „ „ pap. „ . „ „ 100	85 60	85 85
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	96 75	97 50
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	113 20	113 50
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	112 25	112 75
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 80	110 10
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	98 75	99 25
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. . „ „ 100	98 60	99 20
5 „ „ „ Siedmigr. „ „ 100	98 —	98 50
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	99 25	99 90

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 25	114 75
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	102 50	103 50
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 25	32 50
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	22 50	22 75
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	118 —	119 50
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 50	98 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 50	102 —
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 75	101 25
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	97 75	98 —
6 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	101 50	102 50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	103 —	104 —
6 „ „ „ „ „ „ „ 26-l. „ 100	101 75	102 50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	89 50	90 50
5% „ „ „ „ „ „ „ 100	99 —	99 50
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	100 90	101 10
4½% „ „ „ „ „ 100	98 35	98 60
4% „ „ „ „ „ 100	91 90	92 20
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOL.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1	97 60	97 90
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 —	105 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	98 50	98 90
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	97 90	98 20
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	94 80	95 30
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. „ „ 100	93 75	94 15
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	100 80	101 —
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	91 80	92 20
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 40	137 90
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	95 —	95 25
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	91 —	91 20

LOSY	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. szt.	168 50	169 —
Kiary . . . . . na 40 złr. m. k. „	36 75	37 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	109 75	110 —
Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „	21 —	21 25
Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „	17 50	18 50
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „	18 50	18 75
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	38 —	40 —
Palfy . . . . . na 40 złr. m. k. „	35 75	38 25
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	11 90	12 20
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	6 30	6 50
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „	19 —	20 —
Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „	51 —	52 —
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	22 80	23 20
St. Genois . . . na 40 złr. m. k. „	48 25	48 75
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 —
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	126 —	127 50
4% „ . na 50 złr. w. a. „	64 50	65 —
Waldstein . . . na 20 złr. m. k. „	26 5	27 —
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	39 50	40 5

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
% Anglobank . . . . . na 120 złr.	105 5	106 —
6 „ Bankverein Wiener . . na 100 złr.	103 75	104 —
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	283 75	284 —
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	282 20	283 —
5 „ Landerbank . . . . na 100 złr.	105 —	105 30
5 „ Austro-węgiersk. . . . na 600 złr.	839 —	840 —
5 „ Unionbank . . . . na 100 złr.	107 25	107 50
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ . . . na 200 złr.	167 —	167 50
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2677 —	2683 —
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	201 75	202 25
5 „ Karola Ludwika . . . . na 210 „	285 50	286 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	144 —	144 50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	166 —	166 50
5 „ Rudolfa . . . . . . na 200	168 75	169 —
5 „ Siedmiogrodzkie . . . . na 200	162 75	163 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	312 75	313 25
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	147 70	148 —
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 71	5 72
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 53	9 54
20-to Markówka . . . . . „ „	11 76	11 78
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 82	9 84
Funty szterlingi . . . . . „ „	11 97	12 02
Tureckie liry złote . . . . „ „	10 86	10 80
Banknoty włoskie . . . . . „ „	47 60	47 70
Ruble papierowe . . . . „ 100 „	117 50	117 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.